MP WTOREK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 65 (1425) DNIA 16 SIERPNIA 1938 ROKU ROK XVIII



TE CZTERY POLKI
pobiły Niemki i ustaliły rekord świata. Stoją od lewej: Walasiewiczówna, Kałużowa, Gawrońska i Książkiewiczówna.

Niemcy — Polska 59:40

Walasiewiczówna niepokonana

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Spotkanie lekkoatletek polskich z niemkami w Bydgoszczy jeszcze raz wykazało nam dobitnie, że tylko Stanisława Walasiewiczówna utrzymuje polską reprezentację na poziomie.

Śmiało też można powiedzieć: „Walasiewiczówna polska lekkoatletyka kobieca stoi...". Bez niej nie wolno nam porywać się na żadne poważniejsze spotkanie międzynarodowe.

Mecz międzypaństwowy w Bydgoszczy rozegrany prawie do końca w czasie deszczu zakończył się stosunkowo „łagodną" dla naszych pań porażką 59:40 pkt. Było to już trzecie z rzędu spotkanie obu drużyn, a ponieważ i trzecie z rzędu zwycięstwo Niemek — puchar ambasadora Lipskiego powędrował na stałe do Rzeszy.

Oprawa zawodów była niezwykle uroczysta. Protektorat przyjął min. Juliusz Ulrych, patronat — wojewoda pomorski min. Władysław Raczkiewicz, a w skład komitetu honorowego weszli: p. Halina Konopacka-Matuszewska, pułk. Kazimierz Glabisz, inż. Wacław Znajdowski i prez. miasta Bydgoszczy Barciszewski.

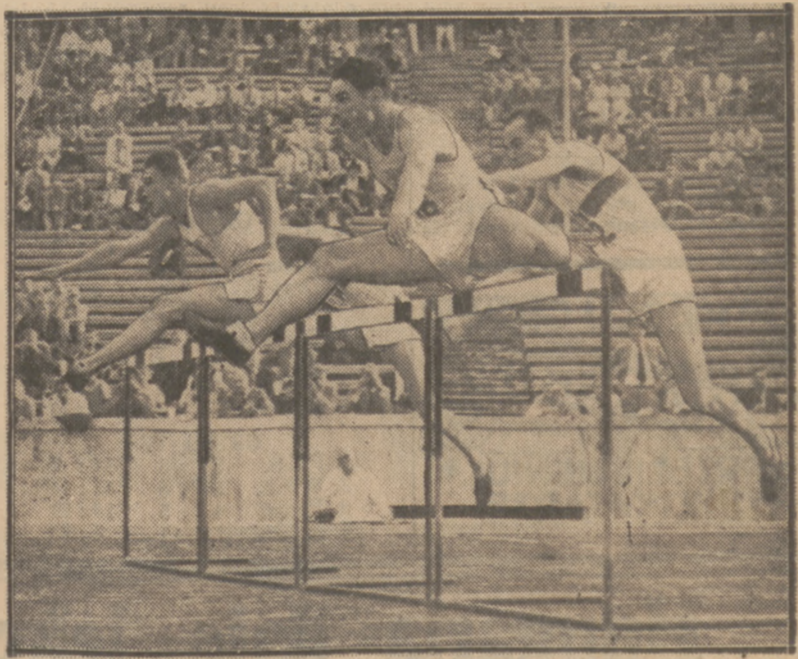
Organizatorzy dołożyli wszelkich starań, ażeby mecz wypadł jak najlepiej. Na nieszczęście siła wyższa i zła konstrukcja bieżni (brak drenów) obniżyły trochę poziom zawodów. Deszcz, który zaczął padać około godz. 2.30 nie przestał niemal aż do końca meczu i zamienił boisko w jedno wielkie bajoro.

Dokończenie na str. 5-ej.



BETTY SLADE
wygrała na mistrzostwach Europy skoki z trampoliny.

Kupon konkursu o nagrodę 800 złotych
na str. 4-ej



AMERYKANIE WYGRALI JUŻ NA PIERWSZYM PŁOTKU
Wolcott — zwycięzca biegu 110 m — 14,1 i Tolmich prowadzą zdecydowanie przed Kumpmanem (na prawo) i Wegenerem.

Ameryka — Niemcy 122:92

Sensacyjne wyniki wielkiego meczu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Berlin, 14 sierpnia.

Wydaje się, że Niemcy przeciągnęli strunę. Lekkoatleci Rzeszy otrzymali taką dawkę poważnych zawodów, że wreszcie nerwy i siły nie wytrzymały próby. Na meczu z reprezentacją Ameryki gmach papierowych obliczeń zawalił się: zawodnicy pozostali znacznie w tyle zawynikami, które wyznaczyli im znawcy i kierownicy związku.

Jest to rezultat ryzykownej taktyki dopingowania atletów. Co tydzień wmawia się w zawodników, że mają przed sobą najważniejszą, najdonioślejszą próbę, co tydzień wymaga się rekordowego wysiłku, nie dając ani przez chwilę wypoczynku, ani na tydzień odprężenia. A ponieważ — według gazet — w mityngach międzynarodowych zaangażowane są barwy narodowe, w meczach międzypaństwowych chodzi o honor kraju, a mistrzostwa wewnętrzne są najszczytniejszą walką, więc w rezultacie zawodnicy biczowani bezustanku muszą „nawalić", bo nikt by takiej gonitwy nie wytrzymał.

Załamanie obecne przychodzi w wyjątkowo niekorzystnym dla Niemców momencie. Za dwa tygodnie drużyna swastyki jedzie do Sztokholmu na mecz z najgroźniejszym swoim rywalem, Szwecją. Za trzy tygodnie trzeba będzie pokazać na mistrzostwach Europy, czego się zawodnicy nauczyli od czasów Olimpiady.

Gorzej na całej linii

Dzisiejszy obraz lekkiej atletyki niemieckiej nie jest zbyt wesoły. Nagle skończyli się klasowi sprinterzy. Miotacze rzucają gorzej, niż dwa lata temu. Długodystansowcom brakuje natchnienia. Skoczkowie nie wykraczają poza dobrą przeciętność. Słowem, wydaje się wątpliwym, by Niemcy zdobyli w Paryżu chociażby tyle tytułów, ile potrafili uzyskać na Olimpiadzie. Odwrotu nie zatrzymał nawet „anschluss" i przygarnięcie elity austriackiej.

Osłabienie tętna jest częściowo wytłumaczone rytmem, jaki pulsuje w sporcie, dzięki okresom olimpijskim. Sezon bieżący jest słabszy nie tylko dla Niemców. Nawet ich dzisiejszy przeciwnik, Stany Zjednoczone, nie może się popisać nowymi odkryciami na miarę światową (poza Fenskem). Jest to normalny okres posuchy, która skończy się niechybnie w roku przyszłym, a wspaniałym urodzajem rekordów błyśnie na Olimpiadzie Finlandzkiej.

Gdyby...

Gdyby Niemcy wykazali formę, posiadaną przed dwoma tygodniami na święcie sportowym we Wrocławiu, moglibyśmy przeżyć wielką sensację: po pierwszym dniu Rzesza byłaby lepsza o jeden punkt od Stanów Zjednoczonych.

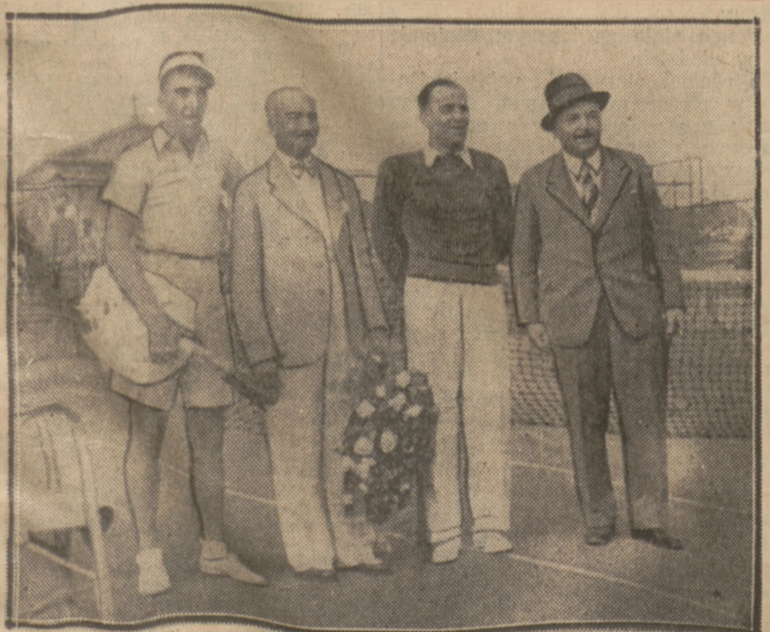
Dokończenie na str. 3-ej.



SZTAFETA AMERYKAŃSKA
Greer oddaje pałeczkę Murzynowi Ellerbee, na zwycięskim meczu w Berlinie.



PRZEZ PŁOTKI I KAŁUŻE BŁOTA
Niemki prowadzą zdecydowanie na 80 mtr. przez płotki.



ZA CHWILĘ ZACZNIE SIĘ MECZ: POLSKA — JUGOSŁAWIA
Swirdu i Hebda są już na korcie. Radca Olchowicz wręcza kwiaty kierownikowi ekspedycji Mohrowi.



KURYŁOWICZ, MANITUS I STERNIK BĄCLER
zwyciężyli Węgrów w konkurencji dwójek ze sternikiem.



„ZŁOTY NARAMIENNIK ŁODZI"
wygrał Kupczak (na lewo) przed Jędrzejewskim.

Garbarnia, Śląsk, Union Tour., P. K. S.

Czwórka uczestników puli finałowej ustalona

Na dobrą sprawę możnaby spokojnie zrezygnować z ostatniej niedzieli gier grupowych o wejście do Ligi. Nie przyniesie ona żadnych zmian. Nie nastąpią one nawet w grupie czwartej, gdzie WKS Grodno może wprawdzie uzyskać równą ilość punktów z policjantami z Łucka, ale nie posiada żadnych szans na wyrównanie stosunku bramkowego.

W zasadzie więc mamy już czterech uczestników puli finałowej. Są nimi: Union Touring z Łodzi, Garbarnia z Krakowa, Śląsk ze Świętochłowic i Policyjny Klub Sportowy z Łucka.

W imponującym stylu doszedł do celu łódzki Union nie tracąc ani jednego punktu. Przykre rozczarowanie przeżyli znów sportowcy poznańscy, gdyż Legia, która tak ładnie wystartowała, załamała się u samego celu. A przecież wystarczyło zremisować na własnym boisku ze Śląskiem, by mieć jeszcze widoki na przedostanie się do finału. Teraz nawet zwycięstwo nad Gryfem niczego już nie zmieni.

Niewiele brakowało, by okręg śląski został bez przedstawiciela w końcówce. Sytuację uratowało zwycięstwo świętochłowiczan w Poznaniu. Natomiast Dąb zaprzepaścił szansę swą przed kilkoma tygodniami w Stanisławowie, kiedy to zremisował z Rewerą. Teraz nawet rewanżując się z nawiązką drużynie stanisławowskiej przy równoczesnej ewent. przegranej Garbarni z Czarnymi będzie on wciąż jeszcze o jeden punkt „krótszy" od krakowskiego lidera.

WKS Grodno grać będzie jeszcze na własnym boisku z Makabi, z którą zapewne wygra. Mniej pewne są szanse PKS-u w meczu z Pogonią w Brześciu. Policyjny ma jednak doskonały stosunek bramkowy i udział w dalszych grach prawie że w kieszeni.

Pula finałowa będzie interesująca, przy czym główna walka rozegra się między Garbarnią, Śląskiem i łódzkim Unionem. PKS wpłynie zapewne pośrednio na losy rozgrywek, będzie kamyczkiem, o który jeden czy drugi z kandydatów może się szpetnie potknąć.

GRUPA I			
1. Union	5	10	17 : 3
2. R. K. S.	5	5	12 : 9
3. Legia	5	4	8 : 13
4. Unia	5	1	10 : 10

GRUPA II			
1. Śląsk	4	6	11 : 4
2. Legia	3	3	6 : 6
3. Gryf	3	1	4 : 11

GRUPA III			
1. Garbarn.	5	8	21 : 11
2. Dąb	5	5	19 : 9
3. Czarni	5	4	5 : 15
4. Rewera	5	2	4 : 13

GRUPA IV			
1. P.K.S.	5	8	17 : 7
2. W.K.S.	5	6	12 : 14
3. Pogoń	4	5	13 : 12
4. Makabi	5	1	4 : 13

RKS — Legia 3:1

WARSZAWA, 15.8. RKS ZAGŁĘBIE—LEGIA 3:1 (1:0). Sędziował p. Otto z Łodzi.

LEGIA: Dąbrowski; Frątczak, Pigłowski; Kubera, Majewski, Piętka; Przepiórka, Przeździecki I, Kotkowski, Samowicz, Cięciara.

RKS ZAGŁĘBBIE: Mazur; Iria, Wolski; Tuschmin, Kios, Lis; Skubek, Banasik, Sowa, Pękalski, Sieradzan.

W ostatniej chwili przed meczem w obozie Legii wybuchł „bunt" i kilku czołowych graczy drużyny wojskowej „zastrajkowało".

Legia wystąpiła więc bez Przeździeckiego II, Szczotkowskiego, Pyszkiewicza, Oburzyńskiego, Rajdka i zdyskwalifikowanego Drabińskiego.

Legia w osłabionym składzie wiele nie mogła zdziałać. Nie mógł również nic wskórać bramkarz Janowicz, który odkomenderowany został na pozycję prawego łącznika.

Drużyna RKS-u z Dąbrowy nie olśniła Warszawy, była jednak bezwzględnie lepszą od gospodarzy.

Drużyna prowincjonalna zagrała z wielką ambicją, czego nie wykazali gospodarze.

Przebieg meczu nie był ciekawy. W pierwszej połowie wybitną przewagę miało Zagłębie i w 15 min. zdobywa prowadzenie ze strzału najlepszego swego gracza, b. łącznika Banasika.

Dalsze ataki drużyny prowincjonalnej nie przynoszą zmiany wyniku.

Po przerwie stroną atakującą jest Legia. Przez 20 minut wojskowi nacierają, atak ma nawet dwie murowane pozycje do strzału, lecz z kilku metrów pudłuje. W 25 min. udaje się Cięciarze zdobyć wyrównującą bramkę. Radość w drużynie Legii trwa jednak nie długo. W 30 min. za faul Majewskiego sędzia dyktuje rzut karny, który pewnie egzekwuje Banasik i Zagłębie prowadzi 2:1. Od tej chwili gospodarze właściwie rezygnują już z dalszej walki. W dwie minuty później prawoskrzydłowy Zagłębia — Sieradzan z dalekiego strzału zdobywa trzecią bramkę. Dalsze ataki nie przynoszą już zmiany rezultatu. Sędziował dobrze p. Otto. Publiczności 500 osób.

Union-Touring (Łódź) — Unia (Lublin) 3:0 (3:0)

LUBLIN, 14.8. — Mecz o wejście do Ligi. Bramki dla zwycięzców zdobyli Zajdel 2 i Bilariusz — 1. Drużyny wystąpiły w nieco zmienionym składzie. W Union - Touring zamiast Pilca, który w ostatniej chwili zaniemógł, grał rezerwowy Bilariusz, który okazał się b. dobrym graczem. W Unii wystąpił w bramce zamiast Prymarkiewicza — Pawlica.

Gra na niezbyt wysokim poziomie ospała zwłaszcza w drugiej połowie. Jedynie w ciągu pierwszych 30 minut Union - Touring przeprowadza kilka efektownych ataków, uwieńczonych zdobyciem 3 bramek w 5-ej 10-ej i 27 minucie.

Unia mecz ten zagrała bardzo słabo. Na wyróżnienie zasługuje jedynie obrona i bramkarz, który uchronił swą drużynę od większej porażki.

Z gości zasługują na wyróżnienie Zajder, Gorzko i rezerwowy Bilariusz. Sędziował p. Romaniec ze Lwowa. Publiczności około 800 osób. (J. Op.)

GARBARNIA MISTRZEM SWOJEJ GRUPY

STANISŁAWÓW, 14.8. — Tel. wł.— Garbarnia — Rewera 4:1 (1:0). Bramki dla Garbarni strzelili Skóra 2, Pazurek i Polus, dla Rewery Rudziak. Sędzia p. Sułkowski z Radomia.

Mecz o wejście do Ligi zakończył się wyraźnym zwycięstwem gości. Zadecydowała o tym pierwsza bramka, uzyskana ze spalonego, która zupełnie speszyła Rewerę. Nadomiar złego sędzia p. Sułkowski orzeczeniami swymi krzywdził obie drużyny i wprowadził na boisku chaos.

Mimo przegranej Rewera miała więcej z gry, ale jej niedołężny atak swą nieproduktywną grą zaprzepaścił wiele sytuacji. Niepewnie grał też bramkarz Śliwiński.

Goście byli technicznie lepsi, grali niezwykle ambitnie, skutecznie i wyzyskali wszystkie niemal pozycje. Zarzucić można im tylko grę ostrą, chwilami nawet brutalną. Najlepsi w drużynie krakowskiej lewoskrzydłowy Polus, prawy łącznik Skóra, pomocnik Lesiak i obrońca Piątek.

W pierwszej połowie przewagę w polu ma Rewera, która zaprzepaszcza jednak liczne sytuacje. W drugiej gra wyrównana.

Pogrom Czarnych w Katowicach

KATOWICE, 14.8. — DĄB — CZARNI 8:0 (3:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramki: Grządziel (5), Matuszek (2) i Wichary (1). Sędzia p. Grabiński z Sosnowca — obiektywny. Widzów ok. 2 tys.

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem zawody powyższych drużyn przyniosły znów wysokocyfrowe zwycięstwo gospodarzom. Dąb wystąpił w składzie bez napastników Kessnera i Kopcia, których niegodnie zastępowali Drzyzga i Dreszer. Pomimo przekonywującego zwycięstwa, katowiczanie bynajmniej nie mogli porwać widowni. Atak grał chwilami słabo i gdyby mniej piłek ocierało się o słupki i poprzeczkę, no i gdyby Dreszer był wykorzystał rzut karny, Czarni lwowscy zeszli by z boiska z nieprawdopodobną porcją goali.

Sądząc z przebiegu meczu, Czarni nie przedstawiają żadnej klasy. Napad ich nie zdobył się nawet na jedną bardziej wartościową akcję, pomoc z góry zrezygnowała ze zwycięstwa, grając ii tylko defensywnie. Obrona również niepewna, a jedynie bramkarz Łukasiewicz zasługiwałby na „cieplejsze" słówko.

Gra ucierpiała wskutek śliskiego terenu (padał lekki deszczyk). Pierwsza bramka padła już w pierwszej min. ze strzału Matuszka. W 20-tej i 31-szej wynik poprawia Grządziel. Po zmianie goście prawie zupełnie nie istnieją na boisku. Grządziel uzyskuje teraz trzy kolejne bramki, pierwszą z wyraźnego spalonego, a następne z ślicznych główek. Matuszek i Wichary, na parę minut przed zakończeniem dopełniają reszty. Poziom zawodów pozostawiał do życzenia. (hr)

ROZWIANE NADZIEJE POZNANIA

POZNAŃ, 14.8. Śląsk—Legia 2:1 (01). Życzeniu szerokich rzesz miłośników piłki nożnej w Poznaniu, by obok Warty druga drużyna znalazła się w Lidze, jakoś nie może stać się zadość. W latach ubiegłych już nieraz wydawało się, że Legia stoi tuż u progu Ligi. Zawsze jednak w decydujących momentach zawodziła.

Po zwycięstwie Legii nad Śląskiem w Świętochłowicach łudzono się raz więcej, że w tym roku spełni ona nadzieje. Już remis z mistrzem Pomorza w Poznaniu przyniósł pewne otrzeźwienie, niedzielna porażka ze Śląskiem w Poznaniu rozwiała wszelkie nadzieje.

Legia: Kwiatkowski, Dusik; Walczak; Zaremba, Skowroński, Trybus; Markiewicz, Mikołajewski II, Mikołajewski I, Przybyłowicz, Klimczak.

Śląsk: Mrozek; Serfert, Kowaliński; Michna, Bryła, Walus; Kulawik, Więcek, Cebula, God, Michalski.

W pierwszej połowie przewagę mieli gospodarze, którzy też uzyskali prowadzenie przez Przybyłowicza z podania Mikołajewskiego II. W 24 min. po przerwie wyrównał Kulawik. Zwycięską bramkę strzelił God w 31 min.

Legia grała bardzo niezdecydowanie w ataku, który w dodatku niepotrzebnie grał górą, wykazując rażący brak zdecydowania pod bramką. Pomoc nie podążała za atakiem, obronie brak było wyswobodzającego wykopu.

W drużynie gości wyróżnił się God w ataku oraz dobre trio obronne. W sumie jednak zawody nie były zbyt ciekawe i stały na niskim poziomie. Mimo równocześnie odbywających się wioślarskich regat międzypaństwowych, na boisku Warty, gdzie zawody się odbywały, zgromadziło się ponad 3000 widzów.

Sędziował dobrze p. Seichfer z Krakowa. (ss.)

Pogoń — Makabi (Wilno) 3:3 (2:1)

Mecz stał na ogół na niskim poziomie, obfitował jednak w szereg emocjonujących momentów. Pierwsza połowa stała pod znakiem lekkiej przewagi. Po przerwie zaś zdecydowanie przeważają i lepiej zgrani przeważają szybsi goście.

Z drużyny wileńskiej wyróżnił się lewy łącznik Antokolec, u gospodarzy zaś prawo skrzydłowy Dacewicz, który zdobył wszystkie trzy bramki dla Brześcia. Dla Wilna bramki zdobyli Aduński (2), Salman (1). Sędziował b. dobrze p. Przygoński z Łodzi. Publiczności ponad 1000. (L.)

Policja górą!

Łuck, 14.8. r. b. rozegrano tu mecz o wejście do Ligi między W. K. S. Grodno a P. K. S. Łuck. Zawody zakończyły się pewnym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 6:2.

Pogrom AKS w Gliwicach

9:5 (!) wygrywa Rasensport

GLIWICE, 15.8. — Tel. wł. — „Vorwaerts-Rasensport" — Amatorski K. S. Chorzów 9:5 (4:2).

Rewanżowy mecz wice-mistrza Polski z mistrzem południowo-wschodnich Niemiec zakończył się niespodziewaną, choć zasłużoną porażką gości. Gliwiczanie byli doskonale usposobieni i trafili na wyjątkowo słaby dzień zespołu chorzowskiego, który w dodatku przyjechał tu w nienajlepszym składzie. Przede wszystkim więc młody i ambitny Wolko absolutnie nie mógł zastąpić Wostala. W napadzie jako tako zagrali jedynie Pytel i Piontek. Raziła słaba taktyka obrony, a zwłaszcza złe krycie. Bramkarz Mrugalla mimo puszczonej porcji bramek — podobał się!

Gospodarze grali pod każdym względem doskonale. Zachwycały przede wszystkim posunięcia wewnętrznej trójki napadu: Plener, Schaletzki, Pischzek. Obaj skrzydłowi—Wilczek i Cyrannek dostroili się do dobrej całości, toteż wszyscy napastnicy podzielili się łupem bramek.

Grę przeprowadzono w szybkim tempie, na wcale dobrym poziomie.

Pierwszą bramkę uzyskał Pytel w 10-tej min. W 16-ej — Pischzek wyrównuje. W 25 min. ruchliwy Plenner zdobywa z kolei prowadzenie dla Niemców, a w dwie min. później Cyrannek podwyższa rezultat. Piontek egzekwuje w 30-tej jedenastkę. W 39-tej Plenner ustala wynik do pauzy. Po zmianie znów Plenner w 46 i 60 min. koryguje wynik. Dalsze bramki padają dla miejscowych ze strzałów Schaletzkiego i Wilczka. W 75-tej min. Pytel, a w 83-ciej Piontek poprawia nieco rezultat przegranego meczu. Jeszcze na parę minut przed zakończeniem, Plenner zdobywa ostatni goal dla Niemców, a Pytel dla AKS-u.

Meczem kierował obiektywnie p. Hanussek z Hindenburga, wobec 2.000 widzów. (hr.).

CRACOVIA W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ

LWÓW, 14.8. — Cracovia — Hasmonea 5:1 (5:1).

Bramki strzelili dla Hasmonei Rotstein, dla Cracovii Młynarek 2, Szeliga, Korbas 2, jedna z karnego. Sędziował p. Sawaryn, widzów ok. 600.

Cracovia: Radwański; Lasota, Pająk; Góra, Grünberg, Majeran; Skalski, Młynarek, Korbas, Szeliga, Zembaczyński.

Hasmonea: Blatt; Hoenig, Spiessbach; Katz, Horowitz, Wolfstahl; Friedman, Schiff, Rotstein, Pinus, Sliber.

Cracovia zademonstrowała grę na wysokim poziomie, mając we wszystkich liniach zdecydowaną przewagę. Szczególnie dobrze wypadła gra napadu, który z łatwością przeprowadzał płynne i pomysłowe akcje. Zagrania Młynarka, Korbasa czy też Skalskiego, były stale groźne. Szczególnie podobał się Młynarek, którego prostopadłe podania sprawiały bardzo wiele kłopotu obrońcom Hasmonei.

W pomocy Cracovii klasą dla siebie był reprezentacyjny Góra. Również Grünberg na środku zadowolili, natomiast gra Majerana raziła niepotrzebną ostrością. Obrona nie miała trudnego zadania, w kilku nielicznych zresztą sytuacjach podbramkowych interweniowała z powodzeniem. Bramkarz Radwański winy nie ponosi.

Na tle „wielkiego przeciwnika" Hasmonea wypadła do pauzy bardzo słabo. Szczególnie zawiodła pomoc, gdzie tylko Katz tworzył jaśniejszy punkt. W obronie doskonale spisał się niezawodny Hoenig. Również bramkarz zasłużył na wyróżnienie.

Atak gospodarzy grał w polu nienajgorzej, pod bramką całkowicie zawodził. Z piątki napadu najlepiej podobali się Pines i Friedman.

Sędzia p. Sawaryn prowadził zawody poniżej zwykłej formy, nie odgwizdując kilkakrotnie spalonych pozycji.

CRACOVIA Z TRUDEM WYGRYWA W DROHOBYCZU

DROHOBYCZ, 15.8. — Tel. wł. — Cracovia rozegrała w poniedziałek mecz w Drohobyczu, wygrywając z Junakiem po równej i niezwykle zaciętej walce 4:3 (2:3). Losy meczu ważyły się do ostatnich minut, Junak bowiem w 75 min. prowadził jeszcze 3:2. Cały zespół drohobycki wykazał b. dobrą formę, na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz Cierulla.

W Cracovii najlepszym graczem był Korbas, dalej Młynarek i Strzelnica.

Prowadzenie uzyskał Junak już w pierwszej minucie przez Szewczyka. Cracovia wyrównała dopiero w 31 min. ze strzału Korbasa, a w 39 min. Junak prowadził już 2:1 dzięki bramce uzyskanej przez Chlebka.

Po przerwie Cracovia wyrównuje ponownie przez Szeligę, w kilka minut potem drohobyczanie znowu prowadzą 3:2, przy czym celnym strzelcem był tym razem Makomas. Końcowy zryw przynosi dopiero Cracovii zwycięstwo. Dwie ostatnie bramki zdobywa dla niej Korbas. Na meczu obecnych było 3.000 widzów. Sędziował p. Strzelecki.

O puchar miast Zagłębia

Z okazji dnia okręgu zagłębiowskiego rozegrano pierwsze spotkania o puchar prezesa Wolskiego. W Będzinie, reprezentacja miasta pokonała Sosnowiec 5:2, a w Czeladzi, zeszłoroczny zwycięzca uporał się z teamem Dąbrowy Górniczej, bijąc go 4:1. (hr.)

SOSNOWIEC, 15.8. — Tel. wł. — Mecz o puchar miast Zagłębia zakończył się sensacją. Będzin wygrał z Czeladzią 8:1 (4:1). Bramki strzelili Winstal (2), Lewiński (4), Koralewski i Artman, dla Czeladzi Śliwiński. W przedmeczu Sosnowiec pokonał Dąbrowę 5:1 (3:1). Oba mecze stały na słabym poziomie. Widzów z powodu deszczu, tylko 200.

Z boisk śląskich

W grach o wejście do pierwszej ligi śląskiej uzyskano nast. wyniki: Strzelec (Piekary) — Ligocianka 5:0! Błyskawica (Kopalnia Emma) — Naprzód (Ruda) 3:2. Spotkania eliminacyjne o wejście do drugiej ligi śląskiej: K.S. Bytków — Strzelec (Czerwionka) 3:2, 1. T. S. Szopienice —Pogoń Nowy Bytom 4:0! Spotkania towarzyskie: Ursus (Łaziska Średnie) — OKS. Kresy 4:4, Orzeł (Brzeziny) — KS. Chorzów 2:0, KSM. Kostuchna — Jedność Michałowice 7:1. (hr)

PODBURZAŁ WIDZÓW

WG i D Zagłębiowskiego O.Z.P.N. ukarał roczną dyskwalifikacją piłkarza Strzeleckiego K.S. (Niwka), Skrzypińskiego za podburzanie publiczności do wkroczenia na boisko w czasie meczu mistrzowskiego. (hr)

LIGA WARSZAWY

Pierwsze mecze z serii jesiennych rozgrywek o mistrzostwo Ligi Okręgowej WOZPN, minęły bez specjalnych niespodzianek.

Wyniki były następujące:

FORT BEMA — CWS 2:1 (1:0). Fort Bema wystąpił bez swych najlepszych graczy, bramkarza Kondrackiego, śr. napast. Komendarczyka i lewoskrzydłowego Samaja. Według krążących wiadomości trójka ta zasili ma sekcję piłkarską Syreny. U zwycięzców wyróżnić należy młodego juniorka Żuchowskiego w bramce. Bramki dla Fortu Bema zdobyli: Przybyłowicz i Paciorek, dla CWS-u—Wierzbicki. Sędziował dobrze p. Hirsch.

ORKAN — ZNICZ 3:2 (2:2). Mecz rozegrany został w Pruszkowie. Drużyna robotnicza wystąpiła osłabiona brakiem 2-ciu graczy. Gra stała pod znakiem przewagi Orkanu. W 75 min. Znicz gra w dziesiątkę, gdyż sędzia usunął z boiska Zycha.

Bramki dla Orkanu zdobyli: Matysiak 2 i Jakubowski, dla Znicza obie Biernat. Sędziował p. Czekański.

MRÓZ, prawy łącznik Dębu, który odbywa powinność wojskową w Krakowie, przebywa obecnie na kuracji w szpitalu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego w Warszawie.

Hungaria daje lekcję gry

Ruch pobity w Hajdukach 4:8!

WIELKIE-HAJDUKI, 14.8. — HUNGARIA — RUCH 8:4 (6:1).

Hungaria: Szabo; Biro, Kisz; Turan, Turai, Dudas; Sas, Müller, Kardos, Kisuczky, Titkos.

Ruch: Brom; Ibrom, Gemza; Panchyrz, Nowakowski, Mikunda, Kruk, Słota, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Na samym wstępie zaznacza się silna przewaga Węgrów, którzy już w 4-tej min. ze strzału Müllera uzyskują bramkę. Ruch odpowiada natychmiastowym atakiem i w 5-ej już minucie pada strzał Wilimowskiego, którego bramkarz klasycznie wyłapuje. Widać jednak po przebiegu, że jest to tylko nerwowy wypad Ruchu, gdyż już w 7-ej min. świetny napastnik Kardos strzela drugą bramkę, wskutek niepotrzebnego wypadu Broma. Zapanowała zupełna dezorientacja w drużynie Ruchu, co wyzyskują Węgrzy i ze strzału Kisuczky'ego pada w 9-ej trzecia bramka z powodu złej taktyki obrony. Chwilami Ruch przeprowadził ataki, z których jednak Słota i Peterek nie umieli wyzyskać przestrzeliwując kilkakrotnie również Wilimowski nie wykorzystuje dogodnych dla siebie pozycyj. Dopiero w 17-ej po rzucie wolnym, bardzo dobry Słota strzela pięknym stylem bramkę. Mimo to doskonali technicznie i fizycznie Węgrzy górują i w 27-ej min. ze strzału Kardosa ustalają wynik na 4:1. Gra zaczyna nabierać na żywości, Ruch coraz częściej sporadycznymi wypadami stara się wynik zmienić, nie udaje mu się to jednak, gdyż gracze Hungarii doskonale wspomagani przez swoją pomoc z jednej, a kryjąc każdą pozycję gospodarzy z drugiej strony, uniemożliwiają wykończenie akcji, sami zaś w 31 min. zdobywają ponownie bramkę przez Kardosa, który w 34-ej min. ustanawia wynik pierwszej połowy 6:1. Po tej bramce w miejsce niedysponowanego Broma wchodzi Tatuś, który skutecznie broni kilka niebezpiecznych strzałów ataku gości.

Po przerwie miejsce słabego pod każdym względem Nowakowskiego zajmuje Skrzypiec, który wprowadza ożywienie, co uwidacznia się w częstszych i bardziej niebezpiecznych wypadach ataku. Goście, którzy na początku drugiej połowy nie byli tak aktywni, nie wykorzystując dwóch kornerów i bardzo dogodnych pozycyj podbramkowych, zostali niemile zaskoczeni w 12 min., kiedy to Wodarz przepięknym strzałem z podania Skrzypca uzyskał drugą bramkę. Po zrywie ponownym Ruchu akcja przenosi się z bramki pod bramkę. W 16-ej min. Peterek główkuje, piłka jednak idzie nad bramką; również Wilimowski przebojem przechodząc obrońców gości z 4-ch kroków strzela bramkarzowi prosto w nogi. W 24-ej min. za rękę obrońcy węgierskiego sędzia dyktuje rzut karny, którym Peterek uzyskuje trzecią bramkę. Gra przybiera na intensywności i ponownie w 28-ej min. sędzia nakazuje rzut karny egzekwowany przez Peterka. Wynik w ten sposób uzyskany brzmi 6:.4.

Obecnie do akcji przechodzą goście i w 35-ej min. ze strzału Müllera pada 7 bramka. Publiczność okazuje swoje niezadowolenie gwizdami; liczyła bowiem jeśli nie na wygraną, to przynajmniej na wynik remisowy. Goście, którzy grali bardzo ambitnie w 38-ej min. przeprowadzają kilka ładnych ataków, uwieńczonych 8-ą i ostatnią bramką dnia, strzeloną przez Kardosa. Reszta meczu mimo dwóch kornerów dla ślązaków ma przebieg dość chaotyczny.

Przechodząc do oceny drużyn należy podkreślić dawno niewidziany poziom gry Węgrów, u których w ataku wybijał się przede wszystkim Kardos doskonale rozdzielający piłki, dalej Müller, Titkos — bardzo ruchliwa pomoc dzielnie wspierała swój atak i gdyby nie jej aktywność, wynik napewno nie byłby tak wysoki. Na specjalną uwagę zasługuje bramkarz Szabo, który pięknymi robinsonadami i pewną obroną uchronił Węgrów od wyrównania wyniku. Obrona również spełniała w zupełności swoje trudne zadanie.

Natomiast drużyna Ruchu zupełnie zawiodła. Poza Wodarzem, Słotą, Krukiem i po przerwie Skrzypcem w pomocy, atak nie wykazywał tej aktywności jakich normalnie widzowie meczów Ruchu mogli oczekiwać. Zupełnie niedysponowanym był Wilimowski, który kilka pozycyj podbramkowych nie wykorzystał. Na usprawiedliwienie obrony, przemawia błyskawiczne ruchy ataku gości, którzy w grze w pojedynkę okazali się niezrównanymi mistrzami. Gra pomocy do przerwy w defensywie okazała się zgubą, gdyż atak Ruchu niewspierany mimo kilku ładnych zagrań, nie mógł utrzymać łączności tyłami. Toteż po przerwie wprowadzenie Skrzypca na miejsce Nowakowskiego było pociągnięciem niemal zbawiennym. Również zmiana bramkarza okazała się szczęśliwą.

Sędziował p. Gruszka w sposób nie zawsze zadowalający. Widzów około 5000. (O. Ch.)

Ruch przegrał zupełnie zasłużenie, okazał się drużyną w niektórych momentach o dwie klasy niższą, gracze węgierscy zdawali się czasami zupełnie poważnie Ruchu nie traktować, ich kondycja fizyczna, techniczne opanowanie piłki musiało zadecydować o takim a nie innym wyniku.

Garbarnia zwycięża Ukrainę

LWÓW, 15.8. — Tel. wł. — Garbarnia — Ukraina 4:2 (2:2). W drodze powrotnej ze Stanisławowa rozegrała Garbarnia we Lwowie mecz towarzyski z Ukrainą. Drużyna krakowska odniosła zasłużone zwycięstwo. Ukraina wystąpiła bez swego najlepszego napastnika Skoczenia II.

Bramki dla Garbarni uzyskali: Krzemień 2, Skóra i Nowak, dla Ukrainy: Bohurat i Magocki.

W drużynie krakowskiej doskonale grała pomoc z Lesiakiem i Wilczkiewiczem oraz Skóra i Krzemień w napadzie. U miejscowych zadowoliła tylko obrona. Sędziował p. Nussenblat.

11 bramek Wisły

KRAKÓW, 15.8. — Tel. wł. — Wisła—WKS Ikar 11:1 (4:0). W wysokim stosunku pokonała dziś Wisła drużynę wojskową, w której grali m. in. God, Więcek i Wójcicki. Wisła wystąpiła w komplecie, brakło jedynie Artura. Mecz toczył się wśród nieustającego deszczu i na bardzo ciężkim terenie. Wisła miała przewagę techniczną, szczególnie w linii ataku. Bramkami podzielili się Gracz i Optułowicz po 4, Łyka, Chabowski i Filek po jednej. Dla wojskowych strzelcem był God.

Sędzia p. Sławikowski, publiczności 500 osób.

Wejście do Ligi krakowskiej

KRAKÓW, 15.8. — Tel. wł. — Rozgrywki piłkarskie o wejście do ligi okręgowej mają się ku końcowi. Faworytem jest drużyna Mościc, tuż za nią kroczy Dąb z Krakowa. Mecz obu tych drużyn zakończył się wynikiem remisowym 2:2 (1:1), przy czym gra stała na dobrym poziomie i obfitowała w ciekawe momenty.

W drugim meczu o wejście do ligi okręgowej Kabel z Krakowa rozgromił WKS Kielce 6:1 (2:1). Wreszcie w trzecim meczu Sandecja wygrała w Nowym Sączu z Azotanią z Jaworzna 4:1 (2:1).

Liga lwowska na starcie

W niedzielę nastąpiła w okręgu lwowskim inauguracja jesiennych mistrzostw ligi okręgowej: we Lwowie, Lechia zremisowała z RKS 0:0, w Przemyślu Polonia — N. Sian 3:0 (2:0), w Rzeszowie Resovia — Pogoń IB 6:4 (3:2), w Jarosławiu WKS Jarosław — Korona 8:0.

3 zwycięstwa Kispesti

W WARSZAWIE

KISPEST — POLONIA 3:1

WARSZAWA, 12.8. Kispest — Polonia 3:1 (2:0). Bramki dla Węgrów zdobyli: Olajkar I z wolnego i Neures, Deri; dla Polonii— Nawrot.

KISPEST: Baldiesaar; Olajkar I, Onogy, Monostari, Varga, Vig; Kinas, Olajkar II, Names, Deri, Seremyi.

POLONIA: Lech (Strauch); Szczepaniak, Grołik (Tomasiewicz); Bzdak, Nytz, Przykling (Odrowąż); Kisieliński, Pazurek (Kula), Nowrot, Laskowski (Pazurek), Jaźnicki.

Polonii należy się w każdym razie uznanie za aktywność, jakiej, niestety, nie można doszukać się u innych klubów, które z racji pozycji swej byłyby może bardziej powołane do ożywienia sezonu, kształcącymi spotkaniami międzynarodowymi. I choćby z tej racji byłoby rzeczą pożałowania godną, gdyby ruchliwy klub stołeczny miał pożegnać się z Ligą, co równałoby się ponownemu wyjałowieniu programu piłkarskiego Warszawy.

Mecz z Kispesti należał do bardziej udanych. Gospodarze wprawdzie nie bardzo zadowolili, natomiast Kispest okazał się sympatyczną, dyscyplinowaną drużyną, o poważnych umiejętnościach, na tle których raz jeszcze uwypukliły się braki w dziedzinie wyższej techniki u większości piłkarzy polskich.

Węgrzy przez cały czas przykładali się do pracy, toteż mecz był żywy. Duszą ataku był lewy łącznik Deri, dobrze wspierał go skrzydłowy Seremyi oraz środek Nemes. Uważnym środkowym pomocy był, w obronie prawy Olajkar, lepszy od partnera. Bramkarz robił wprawdzie wrażenie niezgraby, niemniej jednak dawał sobie dobrze radę.

W drużynie gospodarzy nie powiodło się Lechowi w bramce, którego widzieliśmy już w znacznie lepszej formie. Puściwszy fatalnie pierwszą bramkę, całkowicie się speszył. Zastąpiono go pewniejszym Strauchem.

Żal mamy do kierownictwa sekcji, że niepotrzebnie forsuje Szczepaniaka, któremu widocznie potrzebny jest odpoczynek! Pomoc grała na zwykłym poziomie, w ataku Nawrot początkowo ruchliwy po przerwie wyraźnie opadł. Wcale dobrze spisywał się prawoskrzydłowy Jaźnicki, nieźle Laskowski. Wstawienie po przerwie Kuli dodało atakowi siły przebojowej i lotności.

Sędziował p. Hirsz, który nie wpłynął na rewizję naszych poglądów o przeciętnym poziomie arbitrów piłkarskich. „Spalone", jakie odgwizdywał w piątek były szkolnym przykładem... kiedy nie należy gwizdać offsidu. Poza tym było i sporo innych przeoczeń, m. in. bramka Nowrata wyraźnie ze spalonego. (ws.).

WE LWOWIE

LWÓW, 14.8. — KISPESTI — POGOŃ 2:0 (2:0). Obie bramki dla Węgrów zdobył Kincze.

Kispeti: Rdeliziar; Olajkar I, Ratkai; Lugosi, Gandaci, Vig, Kincze, Olajkar II, Nemes, Deri, Kurti.

Pogoń: Albański; Jerzewski, Lemiszko; Kraus; Wasiewicz, Sumara, Kaźmirowicz, Majowski, Gąsowski, Zimmer, Borowski.

Powtórzyła się stara historia. Formacje defensywne grały dobrze, napad szybko się rozstrzępił.

Pogoń miała dobrą okazję do osiągnięcia przynajmniej pomyślnego rezultatu. Wynikało tak z których nie mniej z pierwszych 15 minut, w których widziało się specjalnie słabych punktów. Po tem nadszedł okres gorszy. Na boisku pozostała tylko trójka obrońców, dzielnie dotrzymywała jej kroku linia pomocy, z wyjątkiem słabego Krausa, natomiast atak począł utykać coraz silniej i już ani razu nie zdobył się na płynne akcje z okresu pierwszych minut meczu. Mimo to atak Pogoni w dzisiejszym zestawieniu wygląda, zdaje się, bardziej realnie. Jest jeszcze sporo zasadniczych błędów, ale przy większym zgraniu, piątka ta może wypaść najbardziej korzystnie ze wszystkich dotychczas stosowanych kombinacji.

Przede wszystkim pozyskała Pogoń pierwszorzędną siłę w osobie Kazmirowicza, który grając po raz pierwszy w obcym dla siebie otoczeniu, spisywał się najlepiej i był najjaśniejszym punktem ataku. Z młodziutkiego „Gąsowskiego" może i powinien wyklarować się wcale dobry kierownik napadu. Majowski jest w formie, na pozycji łącznika nie czuje się jednak tak dobrze, jak na skrzydle, Borowski nie był najgorszy, ale ma poważne braki treningowe.

W liniach defensywnych Pogoni pracowano bez zarzutu W wysokiej formie znajdował się znów Sumara, Wasiewicz jest coraz lepszy.

Węgrzy nie zawiedli. Grali tak jak przystało na dobrą pierwszoklasową drużynę. Pogoń przewyższali zdecydowanie, szybkością, zgraniem, w grze głową i wychodzeniem na pozycję. Strzałowo nie mogli zaimponować, mimo, że obie bramki uzyskali w sposób godny widzenia. Najlepszą częścią był atak, w którym skrzydła stanowiły główny punkt oparcia. Z pomocników wyróżniał się środkowy Gandaci. Obrona stosunkowo najsłabsza, na mokrym terenie czuła się fatalnie, fabrykując aż 12 rzutów rożnych.

Początek był bardzo ładny. Obustronnie nadano silne tempo, przy czym Pogoń już w pierwszych minutach wywalczyła sobie trzy rogi. Napad Pogoni pracował składnie stosunkowo krótko. W 17 min. Kincze po ładnym zrywie zdobył dla Kispesti pierwszą bramkę. Potem nadszedł dla Pogoni okres gorszy. Akcje napadu urywały się coraz bardziej. Raz tylko ładnie z woleju strzelił Majowski i kilka cennych wypracowań miał Kazmirowicz. Druga bramka dla Węgrów padła w 33 min. niemal z identycznej sytuacji, strzelcem jej był ponownie Kincze.

W drugiej połowie gra była zupełnie równa. Pogoń miała kilka dobrych okazji, ale atak zaprzepaścił najdogodniejsze pozycje.

Sędziował p. Gulicz zbyt drobiazgowo. Widzów ok. 1.000.

LEPIEJ ALE NIE... DOBRZE

LWÓW, 15.8. — Tel. wł. — Kispesti — Pogoń 1:0 (1:0). Bramkę dla Węgrów zdobył Olajkar.

Węgrzy wystąpili w składzie zupełnie identycznym jak w niedzielę. W Pogoni w pomocy grał dzisiaj Haniu, a napad wystąpił w następującym zestawieniu: Kazimirowicz, Zimmer, Majowski, Szmidt, Wolanin. Tym razem sukces gości nie był zasłużony.

Spotkanie stało na lepszym poziomie niż w niedzielę.

Po równej pierwszej połowie Pogoń w pierwszych 30 min. drugiego okresu gry przeprowadziła generalną ofensywę, jednak w kilku wypadkach strzelano z wybitnym pechem. Decydująca bramka padła w 86 min. po błyskawicznym ataku Węgrów, który zakończył się celnym strzałem Olajkara.

Pogoń grała znacznie lepiej niż w niedzielę. W obronie Jeżewski grał znowu bez zarzutu. Atak początkowo nie mógł wykazać należytego rozmachu. Później szło coraz lepiej a w drugiej połowie kombinowano już całkiem sprawnie. Kazimierowicz był z piątki tej bezwzględnie najgroźniejszym napastnikiem. Zimmer nadawał jak zwykle decydujący ton, a Wolanin niewiele mu ustępował.

Węgrzy wnieśli do gry wszystkie najlepsze atuty. Pierwszorzędnie spisywał się dzisiaj ich bramkarz, który kilkakrotnie interweniował w b. trudnych sytuacjach. W ataku wyróżniali się Olajkar i Nemes. Sędziował p. Sawaryn. Widzów około 2 tysięcy.

H.C.P. — Polonia 5:1

BYDGOSZCZ, 15.8. — Tel. wł. — W Bydgoszczy odbył się mecz piłkarski HPC (Poznań) — Polonia, zakończony zwycięstwem poznańczyków w stosunku 5:1 (3:1). Polonia wystąpiła bez najlepszych graczy., w odmłodzonym składzie i grała bardzo słabo.

Mistrz Łotwy w Wilnie

remisuje i przegrywa ze Śmigłym

ŚMIGŁY—OLIMPIA 3:3 (1:2).

Po długiej i bezczynnej przerwie wilnianie opamiętali się i rozpoczęli przygotowania do sezonu, sprowadzając do Wilna jako sparing-partnera mistrza Łotwy „Olimpię" z Libawy.

Goście okazali się już na pierwszym meczu zespołem o przeciętnych walorach, zaprezentowali słabiutką technikę, jedynie dobre przygotowanie kondycyjne.

Do poziomu gry „Olimpii" całkowicie dostosował się też Śmigły. Wilnianie, grzesząc także brakiem techniki, nie wysilali się, by braki te pokryć przynajmniej ambicją.

Dzięki temu mecz prowadzony był w żółwim tempie, był nudny i mało wartościowy.

Śmigły wyszedł z meczu obronną ręką, gdyż mógł również i łatwo przegrać, gdyby nie „senność" sędziego p. Sznajdra, który o całe 3 minuty przedłużył grę. I właśnie w ciągu tych trzech minut padła wyrównująca bramka. Dokładnie — w 47 min.

U Łotyszów na wyróżnienie zasługuje bramkarz Torman, grający odważnie i ryzykownie, obrońcy — Lazdinsz i Laumanis, oraz środek ataku Kriszjansow. W Śmigłym dobrze tym razem grał po dłuższej przerwie Puzyna, Bukowski i obrońca Zawieja... w ataku. Słabo natomiast wypadli Grządziel, Ballosek i Pawłowski. Ten ostatni byłby bardzo pożytecznym graczem dla swego zespołu, gdyby wyzbył się egoizmu i gry solowej, obliczonej na efekt i oklaski.

Mecz sędziował p. Sznajder z Wilna, któremu można postawić więcej zarzutów wskazać na jaśniejsze momenty. Publiczności około 1.000 osób.

WILNO, 15.8. — Tel. wł. — Śmigły — Olimpia 3:2 (3:0). Do rewanżowego meczu zabrał się Śmigły znacznie ambitniej. Mimo to jednak znać było na graczach wileńskich skutki dłuższego pauzowania.

Początkowo gra była równorzędna, wkrótce miejscowi uzyskali przewagę i w 20-ej min. Tatuś uzyskał prowadzenie. Śmigły podniecony, gra składniej, rezultatem czego jest i druga bramka, zdobyta przez Pawłowskiego. Ten sam gracz z podania Tatusia, ustala wynik przed pauzą na 3:0.

Po przerwie Łotysze zabierają się do roboty. Miejscowi czują się pewnie i lekceważą sobie przeciwnika. W efekcie Jurczenko zdobywa pierwszą bramkę dla gości, fatalnie puszczoną przez Łoja.

W 19-ej minucie Łotysze wyzyskują nieporozumienie polskiej obrony, która taktycznie wciąż gra b. słabo i Heiblicht zdobywa drugą bramkę.

W drużynie Śmigłego wyróżniał się Puzyna, Zawieja (po przerwie kontuzjowany) i Marzec. Pawłowski zyskał by wiele, gdyby nie egoizm. Bardzo słabo wypadł Tatuś.

Z Łotyszów nikogo nie można specjalnie wyróżnić.

Sędziował p. Adam, często się myląc. (J)

FINAŁ MITROPACUP

F. T. C. i Slavia uzgodniły już termin spotkań finałowych. Pierwszy mecz odbędzie się w Pradze 4 września, rewanżowy w Budapeszcie 11 września. FTC zaproponował sprowadzenie angielskich sędziów. Czesi wprawdzie się nie sprzeciwili, jednak zaznaczyli, że byłoby to sprzeczne z dotychczasową tradycją. Spodziewać się należy że spotkania poprowadzą dwaj sędziowie włoscy.

Jan Erdman

Lekkoatleci niemieccy się załamali

Amerykanie zwyciężają w imponującym stylu

Dokończenie ze str. 1-ej.

Ale sensacja ominęła drżące trybuny. Berg i Schönrock, którzy tak ładnie biegli przed kanclerzem Hitlerem we Wrocławiu („To najważniejsza chwila w waszym życiu" — powiedział im führer sportowy), nie potrafili powtórzyć swego wyniku wobec zwykłego audytorium sportowego obu półkul. Obaj Niemcy zrobili na 10 km czas o pełną minutę gorszy, niż przed dwoma tygodniami. W rezultacie — zamiast zwyciężyć w pierwszym dniu 54:53 punktów. Niemcy oddały prowadzenie Stanom Zjednoczonym w stosunku 58:49 pkt.

To był początek.

W drugim dniu Niemcy zacisnęli zęby i ze zdwojoną energią stanęli do walki. Trzeba wydać z siebie wszystko, bo — tak obliczyły gazety — istnieje realna możliwość zwycięstwa.

Tragedia Harbiga

Okazało się, że trzeba zaciskać zęby z rozpaczy. 30 punktów różnicy— to więcej niż przypuszczali pesymiści. To więcej, niż się należało. Niemcy nie zasłużyli na taki pogrom. A wszystkiemu winien Harbig.

Rudolf Harbig jest bogiem lekkiej atletyki niemieckiej. Wypłynął w roku zeszłym podczas meczu z Anglią i od tego czasu idzie od sukcesu do sukcesu. W ciągu dwu lat Harbig nie przegrał ani jednego biegu i wyśrubował rekordy niemieckie na 47 sek. (400) i 1:50,9 sek. (800 m.).

W walce z potęgą Stanów Zjednoczonych Niemcy przede wszystkim liczyli na Harbiga. I stolarz z Drezna nie zawiódł. Wygrał jak chciał 800 metrów, nie pozwalając Amerykanom nawet podejść do siebie na finiszu.

W drugim dniu Harbig niósł nadzieje Niemiec na 400 metrów. Zapowiedziano z góry: jeśli Harbig wygra, wstawiony zostanie do sztafety 4x400, żeby przypieczętować ostateczne zwycięstwo Rzeszy.

Obok siebie stanęli Ray Malott i Rudolf Harbig. Niemiec ruszył inaczej niż zwykle. Z miejsca zadarł ostre tempo, prowadzi wyścig. Cały stadion wstaje.

— Harbig! Harbig!

Coraz ciszej, jeszcze ciszej. Wreszcie głosem rozpaczy: „Harbig!...." aż zagłuszyła je salwa oklasków. Malott wygrał o dwa metry..

Niemca zgubiło za ostre tempo. Przed tygodniem pobiegł 47 sekund. Gdyby dziś doprowadził do rozgrywki na finiszu, kto wie czy nie odniósłby zwycięstwa. Teraz może się pocieszać, że zmusił Amerykanina do wyprucia najlepszego tegorocznego czasu na świecie.

Kiedy przegrał Harbig, Niemcy stracili głowę. Na niskie płotki poszli jak piętnastoletni chłopcy i zarżnęli się po 300 metrach. W biegu z przeszkodami zrobili czas gorszy o minutę od oczekiwanego. Woelkemu kula nie chciała iść po palcach, a stary Syring dopuścił do rozgrywki na finiszu i dostał niespodziewane lanie.

Mecz był przegrany.

Długodystansowcy USA zdobywają punkty!

W drużynie amerykańskiej uwaga skupiła się na długodystansowcach, choć są to zawodnicy bardzo przeciętni. Ale że Ben Johnson wygra setkę lub Walker — skok wzwyż — wiedzieliśmy z góry. Tamci zrobili niespodziankę, przekreślili wszystkie rachuby, obalili kalkulacje meczu.

Utarło się w Europie przekonanie, że Amerykanie nie umieją biegać na dłuższe odległości, że rozwój samochodu doprowadził do zaniku właściwości sztajerskie. Jest to takie same głupstwo, jak to że w Ameryce nie ma małych domów i ubogich ludzi.

Bliższe prawdy jest twierdzenie, że Jankes nie lubi oglądać biegów długich, bo zbyt długo czekać trzeba na walkę i na rozstrzygnięcie. Dlatego talenty długodystansowe nie mają sposobności rozwinąć się i wykształcić. Od czasu do czasu błyśnie nieznany zawodnik, który dotrzyma kroku wielkiemu rywalowi. Tak wyskoczył Hill po walce z Lehtinenem na Olimpiadzie w Los Angeles. Ale Hill nie powtórzył już nigdy swego wyniku, bo nie potrafił biegać. Czas wypracował mu Fin.

To samo — na mniejszą skalę — powtórzyło się i dzisiaj. Syring prowadził, a Rice wyskoczył na finiszu i wygrał bieg z dziecinną łatwością 14:56 jest jego rekordem życiowym.

Deszcz psuje bieżnię i wyniki

Wielkie nazwiska amerykańskie raczej zawiodły. Podobnie jak na mistrzostwach AAU nie padł i dzisiaj żaden rekord. Do obniżenia wyników przyczyniła się również ulewa, która w ciągu pół godziny potrafiła zepsuć nawet olimpijską bieżnię.

Szczególnie ucierpieli na tym miotacze i skoczkowie. Nieoficjalny rekordzista świata Melvin Walker (208 cm) ślizgał się nieprzyzwoicie na rozbiegu i nie mógł przesadzić głupich 204 cm. Dwumetrowy skok Murzyna powitała publiczność oznakami wyraźnego rozczarowania.

Wielkim zawodnikiem (choć może jeszcze — nie wielkim nazwiskiem) jest Chuck Fenske (1500 m). Fenske miał już 3:49,4 kiedy walczył z Kolärna Janssonem. Jest on w stanie zrobić czasy fenomenalne, ale nie umie „zrobić wyścigu". Tempo wyrabia przeciwnik. Fenske tylko finiszuje. Ale za to jak!... Przeciw Niemcom Fenske pociągnął pełne 400 metrów, odrywając się od nich w oczach i robiac czas 57 sekund.

Wiadomość, którą przywiozłem z Ameryki, nie sprawdza się. Fenske nie jest pochodzenia polskiego. Co dziwniejsze, Folwartshny też nie przyznaje się do krwi polskiej. Według relacji tego olbrzyma (2 m 1 cm wzrostu) jego dziadkowie wyemigrowali z Niemiec.

Szczegółowe wyniki

100 mtr.: 1) Ben Johuson (USA) 10,5 sek., 2) Ellerbe (USA) 10,7 sek., 3) Kersch (N) 10,8 sek., 4) Horuberger (N) 10,9 sek.

200 mtr.: 1) Jeffrey (USA) 21,5 sek., 2) Walker Perrin (USA) 21,7 sek., 3) Scheurlng (N) 21,8 sek., 4) Neckermann (N) 21.9 sek.

400 mtr.: 1) Malott (USA) 46,9 sek, 2) Harbig (N) o 2 mtr. 47,3 sek, 3) Herbert (USA) 47.5 sek., 4) Linnhoff (N) 48 sek. Najładniejszy krok posiada Murzyn Herbert.

800 mtr.: 1) Harbig (N) 1:52,4 sek., 2) Beatham (USA) 1:53,3 sek., 3) Borck (USA) 1:53,4 sek., 4) Eichberger (N) 1:54.2 sek.

1500 mtr.: 1) Fenske (USA) 3:53 8 sek, 2) Mehlhose (N) 3:56.2 sek., 3) Körting (N) 3:56,4 sek., 4) Rideont (USA) 3:56,8. Obaj Niemcy wycięli zmęczonego prowadzeniem Rideonta na finiszu.

5.000 mtr.: 1) Rice (USA) 14:56 sek., 2) Syring (N) 14:58 sek.. 3) Eitel (N) 15:00.8 sek., 4) Mehl (USA) 15:17 sek.

10 km: 1) Penti (USA) 32:11,2 sek, 2) Vaughn (USA) 32:17.2 sek., 3) Schönrock (N) 32:42 sek.. 4) Berg (N) 32:59 sek.

110 mtr. płotki: 1) Wolcott (USA) 14.1 sek., 2) Tolmich (USA) 14,6 sek., 3) Kumpmann (N) 14.8 sek., 4) Wegner (N) 15 sek. Jest to jedna konkurencja w której sędziowie mierzący czas zawiedli. Niemcy przyszli o wiele dalej, niż to można byłoby przypuszczać na podstawie wyników.

400 mtr. płotki: 1) Patterson (USA) 53,3 sek., 2) Borican (USA) 53,3 sek., 3) Hölling (N) 54,4 sek., 4) Glaw (N) 54,8 sek. Do siódmego płotka prowadzi Glaw.

3 km. z przeszkodami: 1) Efaw (USA) 9:33,6 sek., 2) de George (USA) 9:57,8 sek., 3) Kaindl (N) 10:34,2 sek., 4) Heyn (N) 11:13,2 sek. Heyn zerwał ścięgno, a Kaindl upadł na pierwszej przeszkodzie. Straszny zawód dla Niemców!

Skok wdal: 1) Leichum (N) 7,61 mtr., 2) Nutting (USA) 7.53 mtr., 3) Long (N) 7 43 mtr., 4) Lacefield (USA) 7,32 mtr. Long bez formy. Skoki odbywały się przy silnym wichrze w twarz.

Skok wzwyż: 1) Walker Melvin (USA) 200 cm., 2) Weinkötz (N) 195 cm.. 3) Cruter (USA) 195 cm., 4) Martens (N) 190 cm.

Trójskok: 1) Kotraschek (N) 14.61 mtr., 2) Wöllner (N) 14 54 mtr., 3) Kent (USA) 1435 mtr., 4) Neil (USA) 13,52 mtr.

Tyczka: 1) Warmerdam (USA) 427 cm., 2) Varoff (USA) 415 cm., 3) Haunzwickel (N) 380 cm.. 4) Hartmann (N) 380 cm.

Kula: 1) Ryan (USA) 15,82 mtr.. 2) Woellke (N) 15.77 mtr.. 2) Watson (USA) 15.56 mtr., 4) Lampert (U) 15 19 mtr. Woellke został wygwizdany po ogłoszeniu porażki.

Dysk: 1) Schröder (N) 50,19 mtr.. 2) Levy (USA) 49,98 mtr.. 3) Lampert (N) 49,61 mtr., 4) Zagar (USA) 47.51 mtr.

Oszczep: 1) Stöck (N) 69.79 mtr.. 2) Todd (USA) 64.81 mtr.. 3) Büsse (N) 59,20 mtr., 4) Soper (N) 58 60 mtr. Rzuty odbywały się podczas deszczu.

Młot: 1) Blask (N) 57 20 mtr.. 2) Hein (N) 56.51 mtr.. 3) Folwartschny (USA) 53 35 mtr.. 4) Lynch (USA) 52,71 mtr. Nareszcie Blask pokonał Heina!

4 x 100 mtr.: 1) USA 40 sek.. 2) Niemcy 40 3 sek.. nowy rekord niemiecki. Doskonale w drużynie niemieckiej pobiegli Neckermann i Scheuring.

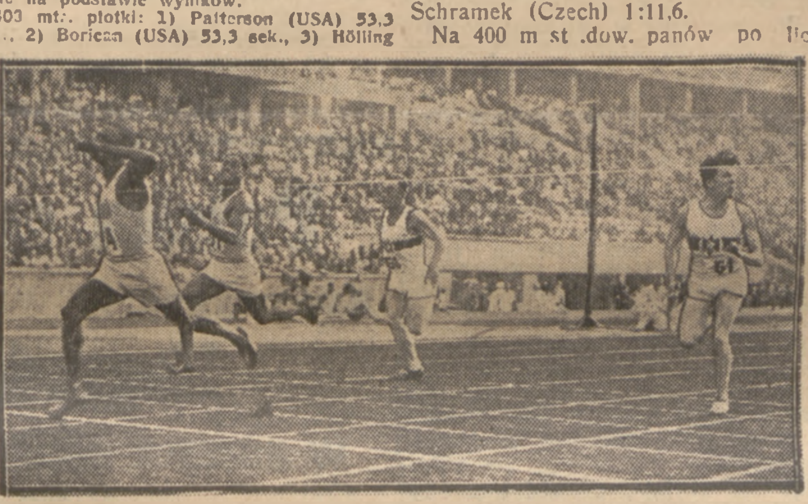
4 x 400 mtr:. 1) USA 3:13,4 sek.. 2) Niemcy 3:14 8 sek. Amerykanie prowadzą od pierwszej zmiany.

Ogólny wynik meczu 122:92 dla Stanów Zjednoczonych.



ORKIESTRA GRA HYMN

Folwartshny pochyla sztandar, Amerykanie salutują.



DWAJ MURZYNI AMERYKAŃSCY

Johnson i Ellerbee z łatwością wyprzedzają Niemców Kerscha (na prawo) i Hornbergera w biegu na 100 m.

Niemcy, Dania i Węgry

triumfatorami mistrzostw pływackich Europy

Londyn, w sierpniu.

Mistrzostwa pływackie w Londynie w konkurencji pań zamieniają się na pojedynek holendersko - duński. Na sto metrów Dunki zwyciężyły na głowę ,wyższe od siebie o głowę Holenderki. Hveger popłynęła swym cudownym stylem, dzięki któremu ma się złudzenie jakby płynęła zupełnie bez wysiłku zupełnie wolno. Wygrała pewnie, w czasie jednak nienadzwyczajnym 1:06,2. Ten Odden i Mastenbroeck były szybsze, 2) Petersen (Dania) 1:06,8, 3) van Veen (Hol) 1:08,4, 4) Malcorps (Hol) 1:09,6, 5) Acs (Węgry) 1:09,9, 6) Hirsch (Norwegia) 1:11,4. Pocieszenie: Haugen (Nor) 1:10,8, 2) Schramek (Czech) 1:11,6.

Na 400 m st .dow. panów po licznych przedbiegach Jędrysek miał, sądząc z czasów szanse na półfinała, w półfinale odpadli tacy zawodnicy, jak Anglik Deane 5:03 i Węgier Kuchinka 5:09. Najlepsze wrażenie zrobił Talli (Francja), który miał najlepszy czas dnia — 4:59 i pobił Platha. W finale Francuz popłynął jednak za kurczowo. Prowadził cały czas Niemiec Plath, na 200 m minął go Borg, płynęli potem ramię w ramię; ale gdy krótkim szpurtem Szuld wysunął się na czoło Plath skapitulował. 1) Bjoern Borg 4:51,6, 2) Plath (Niemcy) 4:56,2; 3) Wainwright (Ang) 4:56.3; 4) Grof (Węgry) 4:57,1; 5) Talli (Fran) 5:02; 6) Ahrendt (Niemcy) 5:06,8. Pocieszenie Kuhinka (Węg) 5:14,2; 2) Tandberg (Nor) 5:19,6.

Sensacją zakończyło się też 200 m st. klas. pań. Młodziutka, 15-letnia Dunka Soerensen wygrała w czasie 3:05,4 przed Angielką Storey, która prowadziła cały czas — 3:06 i faworyzowana rekordzistką świata Waalberg (Hol) 3:06,2; 4) Christensen (Dania) 3:06,5; 5) avn Kerckowe (Bel) 3:06,7; 6) Williams (Ang) 3:09.

W skokach do wody pań sensacją było zwycięstwo Angielki Slade 103.60 pkt., 2) Daumerlang, która prowadziła po skokach obowiązkowych — 102,28; 3) Child (Anglia); 4) Heinze (Niem); 5) Tholen (Hol); 6) Hejkenskoeld (Szwecja).

Sztafeta panów przyniosła sensacyjną porażkę Węgrów, którzy zajęli czwarte miejsce. Ze startu prowadzili Niemcy przed Węgrami, Francją i Anglią. Po drugiej zmianie Niemcy mieli już 10 m przewagi, na drugie miejsce wysunęła się przejściowo Holandia. Na trzeciej Francuzi dzięki Talli (2:16,4) omal nie dogonili Niemców, a Anglik Leivers minął Węgra Grofa i Holendra. 1) Niemcy 9:17,6, 2) Francja 9:22,6, 3) Anglia 9:24,6, 4) Węgry 9:29,5, 5) Holandia 9:33.

W skokach do wody przewaga Niemców była wyraźna. 1) Weiss 148,22, 2) Haster (Nime) 137.90, 3) Hodges (Ang) 132.52, 4) Hidvegi (Węg), 5) Andre (Fran), 6) Zieherl (Jug).

W piłce wodnej rozegrano mecz decydujący o mistrzostwo Niemcy — Węgry, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 2:0. Niemcy wystąpili nie w najsilniejszym składzie, gdyż ich najlepszy gracz był kontuzjowany. Gra była ostra, drużyny w komplecie były rzadko w wodzie. Inne wyniki: Węgry — Francja 5:0, Niemcy — Włochy 4:0, Niemcy — Holandia 3:2, Belgia — Anglia 7:2, Francja — Włochy 1:1, Włochy — Anglia 5:3, Holandia — Anglia 4:3, Belgia — Francja 3:2.

●

W sobotę zakończyły się pływackie mistrzostwa Europy i przyniosły w ogólnej klasyfikacji w konkurencji panów zwycięstwo Niemcom 145 pkt., 2) Węgry 89 pkt., 3) Anglia 44, 4) Holandia 34, 5) Szwecja 26, 6) Francja 22 pkt.

W konkurencji pań wygrały Dunki 100 pkt. 2) Holandia 60. 3) Anglia 45. 4) Niemcy 18. 5) Szwecja 9. 6) Belgia 7 pkt.

Turniej piłki wodnej wygrały Węgry — 12 pkt., nie przegrywając ani jednego meczu. 2) Niemcy — 10 pkt., przegrana z Węgrami, 3) Holandia 6 pkt., 4) Belgia, 5) Włochy, 6) Francja, 7) Anglia.

Na 100 m na wznak pań Holenderki zrewanżowały się Dunkom za wszystkie porażki zajmując dwa pierwsze miejsce: 1) Cora Kint (Hol.) 1:15, 2) van Eggelen (Hol.) 1:15,9, 3) Peterson (D.) 1:17, wszystko to wyniki niedostępne w tej chwili dla pływaków polskich. 4) Madsen (D) 1:16,4, 5) Greenland (Ang.) 1:18, 1:22,6, 6) Bate (Ang) 1:22,8.

Na 400 mtr bezkonkurencyjna była naturalnie Hveger, która wygrała w 5:09, w czasie lepszym od oficjalnego rekordu świata i lepszym od rekordu Polski panów, 2) van Veen (Hol.) 5:27.7, 3) Caroen (Bel.) 5:33,4, 4) Arndt (D) 5:38, 5) Schrameck (Czech.) 5:43.4; pocieszenie wygrała Jeffrey (Ang.) 5:46.7, 2) Haugen (Nor.) 5:49,4.

W skokach wieżowych Niemki zostały pobite na głowę. Wygrała Dunka Beeken 37.09, 2) Nirling (Szw.) 36.92, 3) Heinz (Niem.) 36.39, 4) Hider, 5) Daumerlang 6) Moulton.

Sztafetę 4x100 wygrały naturalnie Dunki w 4:31 6; najszybsza była Kraft 1:07.6 przed Hveger 1:07,8, 2) Holandia 4:39 5, 3) Anglia 4:51,4.

W konkurencjach panów dwa ostatnie dni były benefisem Niemców: zajęli oni po dwa pierwsze miejsca na 100 na wznak, na 200 st. klas. w skokach wieżowych, przegrywając tylko 1500 mtr.

Na 200 st. klas. Heidrich miał poważne szanse wejścia do finału. Z obu przedbiegów do półfinałów weszli zawodnicy którzy mieli 2:54.4 (Szwed Rothman i Anglik Davies). W finale zwyciężył Baike (N) 2:45.8, 2) Sietas 2:45.9, 3) Cerer (Jugosławia) 2:47.6; Pocieszenie wygrał Szwed Rothman 2:52.4, 2) Węgier Fabyan 3:04 2.

100 na wznak wygrał Schlauch w rekordowym czasie 1:09 2, 2) Neuske (N) 1:10 8, 3) Lengyel (Węg.) i Scheffer (Hol.) po 1:12, 5) Taylor (Ang.) 1:12 2, 6) Schouven (Hol.) 1:13. Pocieszenie Erdelyi (Węg.) 1:13 7, 2) Baerth (Dan.) 1.14, 3) French Williams (Ang.) 1:14 4.

Skoki wieżowe: 1) Weiss (Niem.) 52.95, 2) Kitzig (Niem.) 51.91, 3) Hidvegi (W) 46.66, 4) Merchant (Ang.), 5) Corzi (Wł.), 6) Mattisen (Szwec.).

Tym boleśniej odczuli Niemcy porażkę na 1.500 mtr, gdzie zajęli dopiero trzecie miejsce: wygrał Szwed Borg — najlepszy pływak mistrzostw— w 19:55 6 przed Anglikiem Leiversem 19:57, 3) Arndt 20:12 6, 4) Grof (Węg.) 20:16.8, 5) Deane (Ang.) 20:40,6, 6) Kuhinka (Węg.) 21:26. Borg miał na 100 — 1:09, 200 — 2:26 4, 400 — 5:07 2.

W piłce wodnej wyniki ostatnich dwu dni były następujące: Holandia — Włochy 4:3, Niemcy — Francja 5:3, Francja prowadziła już 3:0; Węgry — Belgia 4:1, Węgry — Anglia 8:1, Holandia — Francja 2:2, Włochy — Belgia 2:1.

OSTATNI REKORD ARNE BORGA

Przed paroma dniami zniknął ostatni rekord Helen Madison, która w roku 1932 władała niepodzielnie pływactwem kobiecym. Na mistrzostwach studentów japońskich padł ostatni rekord Arne Borga. Amano przepłynął 1500 m w 18:58,8, bijąc rekord Szweda o 8,4 sek. Poprzednio — w r. 1934 — Medica przepłynął 1500 m w 18:59,3, ale wyniku tego nie uznano. Amano po drodze pobił rekord na 1000 m, osiągając 12:33,8. O fenomenalności wyniku świadczy to, że Amano płynął 400 m przeciętnie w 5:03.

Pomorze bije Poznań

POZNAŃ, 15.8. — Tel. wł. — W poniedziałek odbyło się na nowej pływalni miejskiej w Poznaniu międzyokręgowe spotkanie pływackie Pomorze — Poznań, które zakończyło się zwycięstwem Pomorza w stosunku 77:75 punktów. W konkurencjach czysto pływackich zdecydowanie górowało Pomorze, prowadząc 71:65 pkt. i tylko dzięki zwycięstwu Poznania w piłce wodnej, zmniejszono przewagę punktów.

W poszczególnych biegach, które przyniosły kilka rekordów okręgowych, osiągnięto następujące wyniki: 100 m dow.: 1) Marchlewski (Pom.) 1:07.1, 2) Gorzyński (Pom.) 1:07,2; 100 m st. klas.: 1) Wesołowski (Pozn.) 1:23,6, 2) Szymański (Pozn.) 1:28,2; 200 m dow.: 1) Białyńsk (Pom.) 2:34 6 — rekord Pomorza, 2) Kruczkowski (Pozn.) 2:35.1; 100 m na wznak: 1) Liszewski (Pozn.) 1.23,4 — rekord Poznania, 2) Orzechowski (Pomorze) 1:27 1; 200 m klas.: 1) Niedzielski (Pom.) 3:10,4 — rekord Poborza, 2) Szymański (Pozn.) 3.12 2; 4 x 100 m dow.: 1) Pomorze w składzie: Białyński, Draeger, Gorzyński i Marchlewski 4:35 6 — nowy rekord Pomorza, 2) Poznań w czasie 4:37.7, 3 x 100 m st. zmiennym: 1) Poznań w składzie: Liszewski, Wesołowski, Helsing w czasie 3:57,6, 2) Pomorze 4:12.6.

Panie: 100 m dow.: 1) Brendelówna (Pom.) 1:22.4 — rekord Pomorza, 2) Ewa Stawska (Pozn.) 1:27.3.

(Pozn.) 1.27,3: 100 m st. klasycznym: 1) Szumiłowska (Pom.) 1:37, 2) Zyberówna (Pozn.) 1:39,3); 100 m na wznak: 1) Brendelówna (Pom.) 1:42 7 — rekord Pomorza, 2) Szelągowiczówna (Pozn.) 1:44.; 3 x 100 m st. zmien. 1) Poznań w składzie: Szelągowiczówna, Zyberówna i Stawska, w czasie 4:53 8), 2) Pomorze 4.55.

W piłce wodnej Poznań pokonał Pomorze zdecydowanie 7:0 (2:0). Dwie bramki strzelił Liszewski, po jednej Bronicz, Kolasiński, Kruczkowski, Richter i Sikora.

MISTRZOSTWA FINLANDII

Mistrzostwa pływackie Finlandii, naszego niedawnego przeciwnika, przyniosły wyniki ma 1:04.8 400 m Nurmi 5:21; 200 kl. Asikainastępujące: 100 m Hietanen 1:02.4, 2) Kahnen 2:55,6, 2) Haenninen 2:55,6; 1500 m Nurmi 22:02 4; 100 m na wznak Kalla 1:18.1, 2) Tiitinen 1:18.8; Panie: 100 m Maenpae 1:19 3, 2) Onnela 1:19 4; 200 klas. Salisma 3:16,8, 2) Raninen 3:21; 100 nawznak Lehtonen 1:36.

Sportowa szkoła piechurów

na Marszu Szlakiem Kadrówki

Tegoroczny marsz Kadrówki był pod względem sportowym 100 proc. udałą imprezą. W marszu wzięło udział 61 patroli, w czym wojskowych 16, Zw. Strzeleckiego 32, reszta przypada na KPW, PPW, Zw. Rezerwistów, kluby sportowe. Marsz odbywający się w b. r. w wyjątkowo ciężkich warunkach atmosferycznych ukończyło 56 patroli. Biorąc pod uwagę 127 km trasy marszu, w przeciętnych odcinkach dziennych po 40 km, obciążenie dochodzące do 8 kg na zawodnika — trzeba bezstronnie przyznać, że patrole wykazały wyjątkowy hart woli i bardzo wysoką wartość fizyczną.

Wprowadzenie do regulaminu podziału trasy marszu na odcinki kwalifikacyjne, odpowiadające 3/4 dziennych etapów marszu i odcinki marszu na czas, przeważnie rozgrywające się na trasach 10 km, dało możność nie tylko stwierdzenia wytrzymałości fizycznej patroli, ale także szybkości marszu, a co za tym idzie wyeliminowania w przyszłości licznej rzeszy zawodników do chodów sportowych na dystansach krótkich (10 km) i dłuższych (25—50 km).

Rok obecny winien być przełomowym w mistrzostwach polskich w chodzie, jeśli idzie o obsyłanie tych konkurencyj zawodnikami tych patroli, które w marszu osiągnęły najlepsze wyniki czasowe.

Nieco do życzenia pozostawiałby styl marszu niektórych patroli, które nie znając stylu chodu sportowego, który na marszu Szlakiem Kadrówki może mieć bardzo dobre zastosowanie, stosują jeszcze krok zbyt długi a przez to powolny i nieekonomiczny. Ponieważ jednak na marszu zjawia się coraz więcej patroli o dobrym chodzie sportowym, słabsze stylowo patrole mają możność podpatrzenia szczegółów prawidłowego chodu i stosowania go w przyszłości.

M. K.

ZS PINCZÓW NA III MIEJSCU

W Marszu Szlakiem Kadrówki w grupie przedpoborowych trzecie miejsce zajął Z.S. Pinczów, a nie Skarżysko.



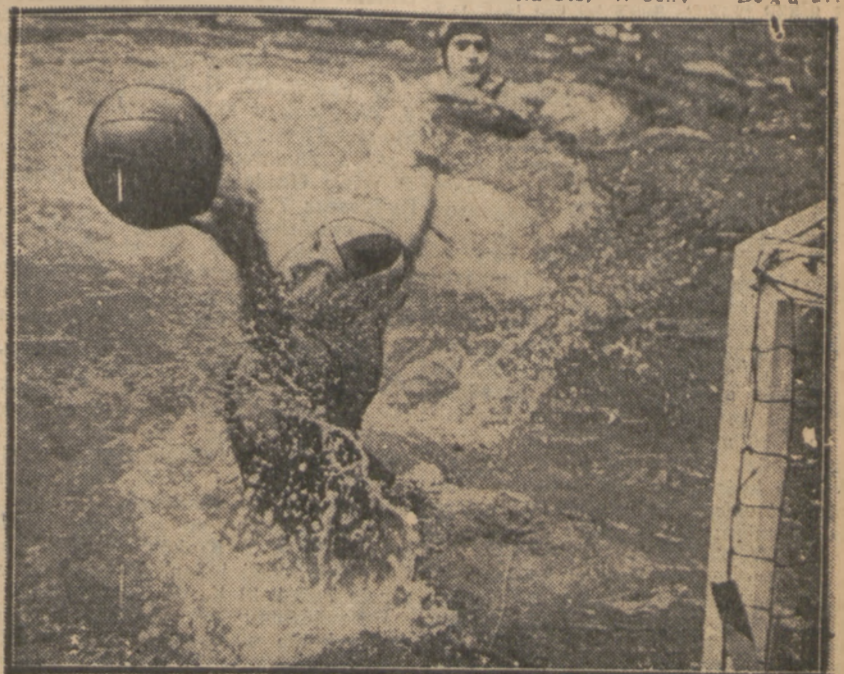
ZWIĄZEK STRZELECKI — OSTROWIEC

— najmłodsza drużyna w XIV marszu szlakiem Kadrówki



ZWYCIĘSKA DWÓJKA PODWÓJNA

Reich i Böhme.



FRANCJA — WŁOCHY 1:1

Bramkarz francuski Delporte broni strzału napastnika włoskiego na meczu o mistrzostwo Europy w piłce wodnej.

Tenis jugosłowiański dostał nauczkę

Sześć bezapelacyjnych zwycięstw reprezentacji Polski

Polska wygrała z Jugosławią 6:0, oddając jednego tylko seta! W najśmielszych marzeniach nie mogliśmy przewidzieć takiego wyniku spotkania, ale w najśmielszych marzeniach nie mogliśmy też przewidzieć brzydkiego kawału, który zrobili nam Jugosłowianie.

Zapowiadali przyjazd pełnej drużyny, bez Punceca przysłali zespół drugi, ba trzeci, zespół juniorów okraszony Miticem z pierwszego garnituru. Mecz warszawski miał być pokazem wielkiego tenisu, którego złakniona jest Warszawa, pamiętająca czasy Cocheta, Barotry, Cramma, Perryego i Tildena — stał się parodią. Chcieliśmy wygrać z Jugosławią ale po walce, chcieliśmy meczem warszawskim dowieść, że naprawdę mamy prawo nazwać się drugim państwem w Europie Środkowej. Dziś kwestionować to będzie pierwsza Jugosławia.

Złe obyczaje

Wszystkie te plany pokrzyżowali nam nasi goście. I zapominając, czy może nie znając, zwyczajów zachodnio - europejskich nie pokwapili się zawiadomić o tym, przywieźli juniorów i postawili nas przed faktem dokonanym.

Trzeba było robić dobrą minę, na złą grę. Robił ją Związek, robiła publiczność. Doprawdy trzeba wyrazić uznanie widowni, że nie gwizdała, gdy widziała niezdarne podrygi juniorów jugosłowiańskich.

Najlepiej jednak zareagowali na to gracze. Po prostu dali Jugosłowianom w skórę tak że rozlegnie się to głośnym echem na świecie. To już nie była porażka, to był pogrom.

Tylko Mitic

Tenis z prawdziwego zdarzenia pokazywali Jugosłowianie tylko, gdy na placu zjawiał się Mitic. Zdarzyło się to dwa razy i oba mecze warto było obejrzeć. Zwłaszcza grę pojedyńczą Mitica z Tłoczyńskim, w której Polak pobił gładko Jugosłowianina, nie oddając seta. Jeszcze lepiej wypadł Mitic w dublu. W dublu jest przecież właśnie reprezentacyjnym graczem Jugosławii, obytym na wszystkich turniajach w starciach z ekstraklasą. Wnosił życie i temperament, demonstrował zagrania najwyższej klasy.

Kovacs i Smrdu są juniorami. Kukuliewic jest 26-letnim graczem, któremu brak talentu nie pozwolił odnosić sukcesów swego brata. Ta trójka mogłaby może stawiać czoła naszym juniorom (choć sposób, w jaki rozprawił się Ks. Tłoczyński z 18-letnim rezerwowym Mohrem, stawia i to pod znakiem zapytania) z seniorami nie miała doprawdy nic do powiedzenia. Trzeba było doprawdy wyjątkowo złego dnia Spychały, który zrobił tyle błędów, że Budgowi wystarczyłoby to na cały rok, aby zobaczyć cień walki w spotkaniu z Kovacsem. Trzeba było, by Baworowski ryzykował niebrawdopodobne piłki, by Kukuljevic mógł wykorzystać jego passy niepowodzeń i nawiązać walkę. Na Hebdę Smrdu nie znalazł już sposobu. A Polak miał formę bardzo urlopową, nie panował nad długością piłki, sypał autami.

Nauka na naszych nerwach

Jugosłowianie mieli zalety, byli ambitni, nie wstydzili się swej słabości, walczyli do ostatka i uczyli się. W trzecich setach grali już o klasę lepiej niż w pierwszych.

Czym jednak wywdzięczy się nam związek jugosłowiański za tę lekcję, którą gracze polscy dali jego juniorom. Przecież regulamin Mitropae cup nie przewidywał, że będziemy uczyli narybek czeski i jugosłowiański. Przeciwnie, myśmy przystąpili do tego turnieju tylko dlatego, że gwarantowano nam, że spotkamy się z najlepszymi rakietami Zagrzebia i Pragi. Inaczej znaleźlibyśmy sobie lepsze zajęcie na Zachodzie Europy.

Wobec tego ograniczamy się do podania wyników takich meczów jak Hebda — Smrdu 6:3, 6:1, 6:0.

Emocje dubla

Gdy na plac wkraczał Mitic nie można jednak ograniczyć się do podania suchych wyników. Mitic przegrał oba spotkania — pokazał klasę.

W dublu był zdecydowanie najlepszy na placu. Jego woleje miały szybkość i kąśliwość, a półsmeczy z bekhendu mógłby mu pozazdrościć Cochet. Return był doskonały, serwis dobrze plasowany. Wykorzystywał umiejętnie błędy w ustawianiu się Polaków. Gdyby Kukuljevic stał choć chwilami na jego poziomie, wynik mógłby brzmieć inaczej. Ale Kukuljevic miał dobry forhend (jest graczem leworękim) i trochę rutyny — to wszystko. Z Polaków lepszy „w polu" był Baworowski, który miał jednak momenty depresji wytłumaczone tym, że grał z gorączką. Tłoczyński był za to cały czas równy i doskonale serwował. Mimo więc pozornie wyższej klasy dublowej swego partnera, jemu w lwiej części zawdzięczamy zwycięstwo w stosunku 3:6, 7:5, 6:3, 7:5.

Wielki dzień Tłoczyńskiego

Kulminacyjnym momentem meczu było spotkanie Tłoczyński — Mitic 6:2, 6:3, 6:2. Gładkie zwycięstwo Polaka jest wielką niespodzianką i bądźmy szczerzy, wynik nie odpowiada stosunkowi sił. Walka była bowiem bardzo zażarta i Tłoczyński wygrał ją tylko dlatego, że grał niezwykle nieustępliwie, nie pesząc się momentami wyraźnej przewagi Jugosłowianina. 19-letni Mitic rozsławiony w Wimbledonie słusznie jest uznany za jeden z największych talentów Europy. Umie on w tej chwili wszystko: ma szybką, długą, plasowaną, kończącą grę z bekhendu i forhendu, dobre woleje, smecze. Co trzeba więcej?

Trzeba umieć jeszcze wiele więcej: trzeba przede wszystkim umieć narzucać swój styl gry, trzeba ryzykować tylko w momentach, nadających się do ryzyka, trzeba się nie załamywać i umieć zachować się na placu.

Mitic nie miał szczęścia w grze, to prawda, ale dlatego, że zbyt często szczęście to prowokował, grając zbyt ryzykownie. Nie miał też szczęścia u sędziów, którzy mylili się w decydujących dla niego momentach (raz przy stanie 3:2 w drugim secie zabrano mu piłkę, która mu dawała prowadzenie 4:2, dwa razy w trzecim secie błędy arbitrów dawały gemy Tłoczyńskiemu) — to wszystko nie tłumaczy gładkiej porażki.

Tłumaczy ją za to doskonała gra Tłoczyńskiego. Gdy widział po pierwszych gemach, że źle się czuje w szybkiej wymianie piłek zaczął konsekwentnie zwalniać tempo i dopiął swego. Wypady do siatki poskromił bezbłędnymi passingszotami, sam szedł na przód rzadko — dobrze przygotowany, loby smeczował niezawodnie. I walczył od pierwszej do ostatniej chwili, ani na sekundę nie zmniejszył ciśnienia, wykorzystywał każdy błąd przeciwnika. W obecnej formie bojowej Tłoczyński może wygrać z niejednym lepszym od siebie technicznie tenisistą. Mecz z Miticem jest tego doskonałym przykładem.

Nie boimy się nawet Punceca

Nasuwa się pytanie, jak wyszlibyśmy z pełną reprezentacją Jugosławii. Tłoczyński w formie niedzielnej byłby groźny nawet dla Punceca. Drajwy Baworowskiego były tak szybkie, smecze i wypady do siatki tak niezawodne, że mogłyby zmusić do kapitulacji Palladę czy Mitica. Hebda taktycznie był doskonały, ale grał nieregularnie, mijał bez zwykłej mu precyzji — stawialiśmy na jego przeciwnika jugosłowiańskiego. Spychała grał bardzo słabo: nawet w pierwszych dwu setach, które zdobył łatwo, gubił się przy trochę szybszej wymianie piłek. W trzecim zawiodły nerwy — oddawał na sucho bynajmniej nie takie groźne serwisy przeciwnika; zawiodła taktyka — szedł do siatki w złych momentach, przechodził do kontrataku w trudnych dla siebie sytuacjach. Że wygrał tego seta, to cud i dowód woli zwycięstwa. Z Kukuljevicem w każdym razie w tej formie wygrać nie mógł.

W dublu w najlepszym wypadku para Tłoczyński — Baworowski mogłaby zdobyć punkt na słabszym dublu jugosłowiańskim. W sumie moglibyśmy zremisować 3:3. I cieszyłoby nas bardziej, niż zwycięstwo 6:0.

Str.

W pełnym składzie nie przegralibyśmy

mówią Jugosłowianie

Kapitan drużyny jugosłowiańskiej, p. Mohr, bynajmniej nie przejmuje się przegraną i podkreśla, że z Polską przegrała druga drużyna.

— A jaki przewidywałby pan wynik gdyby przyjechał kompletny zespół?

— Byłbym zupełnie spokojny o wynik, wygralibyśmy wysoko, prawdopodobnie 5:1. Oczywiście o ile wszyscy nasi gracze byliby w normalnej formie i nie zrobiliby żadnych niespodzianek, w rodzaju Mitica.

A więc, Puncec grałby na pierwszym miejscu i musiałby pobić Tłoczyńskiego. Mitic spotkałby się z Baworowskim i gdyby grał tak jak zwykle typowałbym go na zwycięzcę. Pallada wygrałby z Hebdą, a Kukuljevic I ze Spychałą.

W deblach byłaby zacięta walka; przewiduję, że drugi debel polski mógłby wygrać z Miticem i Kukuljevicem ale musiałby grać dużo lepiej niż w sobotę.

— A zatem tylko jeden punkt oddaje pan Polsce?

— Ewentualnie Spychała, przy dobrym dniu, miałby szanse wypunktować Kukuljevica.

Z drużyny polskiej podobał mi się najbardziej Tłoczyński, który naprawdę grał doskonale. Mitic grał bardzo źle, poniżej swej formy i niepotrzebnie dał sobie narzucić system gry Tłoczyńskiego, a co najważniejsze nie potrafił opanować swych nerwów.

Proszę podkreślić, że jesteśmy bardzo zadowoleni z przyjęcia, czuliśmy się jak u siebie w domu.

Zwiedziliśmy CIWF i muszę powinszować Polsce podobnej instytucji, którą zostałem oczarowany.

Drużyna powraca do domu, w Polsce pozostają jedynie Mitic i Kovac, aby rozegrać mecz we Lwowie.

●

Mitic siedzi w szatni bardzo przygnębiony. Na pierwszy rzut oka można spostrzec, że odczuł boleśnie porażkę.

— Czuję się pokrzywdzony, sędziowie zaliczyli wiele dobrych piłek na moją niekorzyść. Stanowczo mecz był prowadzony za mało fair.

— Czy pańscy koledzy Puncec i Pallada wygraliby z Tłoczyńskim?

— Nie mogę na to odpowiedzieć.

K. Gr.

Jedynka i dwie dwójki wygrywają w Witoblu

Pewne zwycięstwa ósemki i czwórek węgierskich

W sobotę wieczorem i w niedzielę rano zapowiadało się nie wesoło. Organizatorzy poznańskich regat pospuszczali głowy, gdyż wydawało się że cały ich wielki wysiłek pójdzie na marne. Po dwóch tygodniach wspaniałej pogody w sobotę niebo zasnuło się chmurami, zapowiadając nieuchronny deszcz. Poranek niedzielny wróżył też deszcz w każdej chwili.

Niepewna pogoda nie powstrzymała jednak poznańskich miłośników wioślarstwa od wyruszenia na odległy o 20 km stadion wioślarski w Witoblu i gdy puszczono pierwszy bieg, na trybunach było już około 10 tysięcy widzów, a na trybunie honorowej wojewoda poznański płk. Maruszewski, prezydent miasta in. Ruge, prezes PKOL płk. Głabisz, zastępca dyr. P. U. W. F. i P. W. ppłk. Klementowski, gen. Thommé, gen. Włada i inni.

WĘGRZY WCIĄŻ LEPSI

Po katastrofalnej przegranej w ubiegłym roku w Budapeszcie 1:6 z pokonaniem Węgrów się nie liczono, oczekiwano jednak, że nasze osady nawiążą równą walkę i jeżeli przegrają, to po emocjonujących biegach. Przewidywania te sprawdziły się tylko częściowo, gdyż w najważniejszych biegach, czwórek ze sternikiem i bez sternika, oraz w ósemkach przegraliśmy zdecydowanie, podobnie zresztą jak i w dwójkach bez sternika. Bezapelacyjnie wygrali natomiast; Kepel bieg jedynek, dwójka poznańskiego AZS jak również Frithjof Bydgoszcz bieg dwójek podwójnych. Wskazuje na to zresztą różnica czasów.

W niedzielę rozegrano mecz międzypaństwowy, któremu też nadano odpowiednie ramy. Były pewne drobne niedociągnięcia, lecz można znaleźć dla nich wytłumaczenie. Pociągu popularnego o godz. 12.45 nie puszczono, wzmacniając pociąg popularny wychodzący z Poznania o godz. 13.30, co spowodowało w chwili otwarcia regat olbrzymi napływ publiczności, który tylko z trudem udało się opanować. Nie znajdujemy jednak wytłumaczenia dla PZTW, który pozwalał osadom startować w ich kostiumach klubowych zamiast państwowych, co specjalnie raziło przy osadach węgierskich, które wszystkie były jednolicie ubrane.

SERIA PORAŻEK

Spotkanie rozpoczęto biegiem czwórek. Ze startu łodzie wyruszyły równo, lecz już po kilku pociągnięciach prowadzenie objęła osada polska. Nie na długo jednak, gdyż po 500 mtr Węgrzy wyrównali i zaczęli Polakom uciekać. Prowadzili już o przeszło 3 długości, lecz na finiszu Polacy nadrobili i przegrali tylko o półtorej długości.

Zwyciężyli Węgrzy (Pannonia EC) w składzie: Dr Ballya, Kapossy, Szendey, Szabo i st. Kereszthy w czasie 6:56.4. 2. Polska — KPW Bydgoszcz w czasie 7:04.

W dwójkach bez sternika zwyciężyli również Węgrzy — Hungaria E. E. w składzie dr Mammusich i Gyoery w czasie 7:51.8. 2) Polska — WTW w czasie 7:57.8. Początkowo prowadzili Polacy, którzy na 1000 metrów byli o jedną łódź na przedzie. Krótkim spurtem Węgrzy wyrównali i na 1500 metrów prowadzili już o czub łodzi. Prowadzenia tego nie oddali do końca i wygrali pewnie. Zaznaczyć należy, że zwycięscy, to trzykrotni mistrzowie Europy

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO

Dopiero trzeci bieg w konkurencji międzypaństwowej przyniósł nam zwycięstwo, wywalczone w pięknym stylu przez Kepla. Walka trwała właściwie do 1500 metrów. Po 500 mtr. Polak prowadził o pół długości. Węgier kilka razy spurtuje i dochodzi Polaka na 800 metrach. Kilku spokojnymi pociągnięciami Kepel znów się wysuwa i już teraz nie pozwala przeciwnikowi się z nim zrównać, chociaż wskutek częstych spurtów Węgra odległość się często zmienia. Zwycięża Kepel w czasie 8:05.6,2. 2) Banhidy Emil w czasie 8:19.6.

W dwójkach pewnie zwyciężyła osada poznańskiego AZS w składzie Kuryłłowicz i Manitius, st. Bącler w czasie 8:09.6, 2) Węgrzy 8:24.4. Polacy ujęli prowadzenie od startu i nie oddali go do mety, powiększając stale odległość dzielącą ich od przeciwników. Wygrali zdecydowanie, nie wydając wszystkich sił.

Bieg czwórek bez sternika nie miał właściwie historii. Już na 400 metr. Węgrzy prowadzili o pół długości, na 500 m o 1 długość, na 600 m 1 i pół dł. na 1000 m 3 długości, po czym na finiszu Polacy nieco tę odległość zmniejszyli. Wygrali Węgrzy — Hungaria E. E. w składzie dr Mammusich, Gyoery, Czike i Alapay w czasie 7:08. 2) Polska — BTW 7:13.8.

TRZECI PUNKT POLSKI

Następny bieg dwójek podwójnych przyniósł znów sukces Polsce — trzecie i ostatnie zwycięstwo. Obie osady rozpoczęły bieg w niesłychanie szybkim tempie, przy czym Węgrzy na 500 metrów prowadzili o pół długości. Zespół polski przyśpieszył tempo i już na 600 metrach lekko prowadził. Półmetek minęli Polacy o półtorej długości przed Węgrami. Wygrała Polska — Frithjof Bydgoszcz w składzie: Reich i Boehme w czasie 7:14.8, 2) Węgry 7:21.4.

Jako ostatnia konkurencja międzypaństwowa odbył się bieg ósemek. W obozie polskim liczono się ze zwycięstwem ósemki poznańskiego AZS. Tymczasem Węgrzy okazali się przeciwnikiem nie do pokonania. Na 500 m. prowadzili oni o 1/3 długości, na 800 metrów już o pół łodzi, pozostawiając Polaków coraz bardziej w tyle. Wygrali Węgrzy — Pannonia E. C. w składzie: dr Ballya, Szabo, Szenedey, Alapy, Bartok, Kapossy, dr Szabados, Luczay i st. Kereszthy w czasie 6:23.8 2) Polska — AZS Poznań w czasie 6:33.

Zwycięstwo ósemki węgierskiej przechyliło szalę zwycięstwa w ogólnej punktacji na korzyść gości.

SPOTKANIA RAMOWE

Biegi w konkurencji międzypaństwowej obramowane zostały biegami w konkurencji krajowej.

W czwórkach półwyścigowych dla osad wojskowych zwyciężył WKS Grodno w składzie: Karp I, Bednarek, Wieliszko, Wróblewski, st. Getner w czasie 8:09.8, 2) Wojskowy Yacht Klub Włocławek w czasie 8:19.

W czwórkach II klasy zwyciężyło T. W. Płock w składzie: J. Kijek, W. Siwek, J. Przybora, Al. Rzadkowski i st. J. Jankowski w czasie 7:24.8, 2) Wisła Grudziądz 7:29.2, 3) Frithjof Bydgoszcz 7:38.2.

W czwórkach młodszych pań: 1) Warszawski K. W. w składzie: W. Sipowicz, St. Czerwińska, W. Zajączkowska, M. Orzechowska, st. J. Grabicka, 2) AZS Wilno. Różnica czasu na mecie wynosiła 1/5 sekundy.

W czwórkach wagi lekkiej: 1) T. W. Włocławek w składzie: St. Siedlecki Zdz. Urbański, Al. Majewski, Eug. Łapiński, st. Bog. Storgulewski w czasie 7:45.4, 2) Polonia Poznań 8:14; Tryton Poznań i KPW Pomorzanin Toruń biegu nie ukończyli.

W dwójkach podwójnych młodszych: 1) AZS Kraków w składzie: Cz. Waśkowski i Jan Kostrzewski w czasie 7:28.4, 2) K. W. Toruń 7:36.

Przewidziany w programie bieg czwórek dla wojskowych się nie odbył, ponieważ WKS Grodno się wycofał, a PKS Bydgoszcz nie został dopuszczony. Zwycięstwo w. o. przyznano sekcji wojskowej KPW Bydgoszcz.

W czwórkach półwyścigowych zwyciężył Pomorzanin Toruń w składzie: J. Stawski, A. Liegman, M. Szczybura, R. Jankowski, st. E. Bierniewski w czasie 8:07.4, 2) WKS Poznań 8:08.

W jedynkach II klasy zwyciężył Marian Balicki (AZS Kraków) w czasie 8:08.8, 2) Dumont (Gr. Ruderverein Grudziądz) 8:21, 3) Kulczyk (Wisła Grudziądz) 8:25.

Obok biegu pań młodszych najciekawszym biegiem był bieg ósemek II kl. Podobnie jak warszawskie panie, poznańscy akademicy zwyciężyli dopiero po morderczej walce na finiszu. 1) AZS Poznań w składzie: J. Stefaniak, M. Ślepecki, W. Stachowiak, H. Matysiak, B. Borówka, M. Matysiak, B. Popowski, W. Nycz i st. Wawrzyńczak w czasie 6:46.4, 2) Yachtklub R. P. Warszawa 6:47, 3) Tryton, 4) KPW Bydgoszcz.

AZS pokonany Verey przed Keplem

POZNAŃ, 15.8. — Tel. wł. — Tegoroczne wielkie dni wioślarstwa polskiego należą do przeszłości. Przyznać trzeba, że udały się one znakomicie. Nawet deszcze, który padał w nocy i całe poniedziałkowe przedpołudnie, przestał lać na godzinę przed rozpoczęciem regat o mistrzostwo Polski. Deszcz odstraszył niewątpliwie b. wielu widzów, lecz mimo to na trybunach stadionu wioślarskiego w Witoblu znalazło się około 4 tysięcy widzów.

Największy sukces w biegach mistrzowskich odniosło Bydgoskie K. P. W., które zwyciężyło w dwóch najważniejszych biegach: czwórkach ze sternikiem i w ósemkach. Dwa mistrzowskie tytuły zdobyło również warszawskie P. W. w czwórkach bez sternika i walkowerem w dwójkach bez sternika. Po jednym mistrzostwie zdobyli: AZS Kraków, w jedynkach przez Vereya, AZS Poznań w dwójkach ze sternikiem, Frithjof Bydgoszcz w dwójkach podwójnych, Bydgoski Klub Wioślarek w biegu czwórek pań i Poznański Klub Wioślarek w jedynkach pań.

TRZY ÓSEMKI DZIÓB W DZIÓB

Najciekawszy przebieg miał ostatni bieg poniedziałkowy, najważniejszy punkt mistrzostw, bieg ósemek, w którym stanęli obok siebie trzej zaciekli rywale: AZS Poznań, Bydgoskie PW i KPW Bydgoszcz. Od startu łodzie ruszyły w ostrym tempie przy uderzeniach 36 do 38 na minutę. Lekko na czoło wysunęło się KPW, które na 500 metrach prowadziło o pół długości łodzi, przed AZS-em i BTW. KPW prowadzenia nie oddało. O drugie miejsce natomiast toczyła się zacięta walka, w której już na półmetku zwyciężyło BTW, prowadząc nieco przed poznańskimi akademikami. Jeszcze raz na finiszu wywiązała się ostra walka, lecz w prowadzeniu nic się nie zmieniło i wszystkie trzy łodzie minęły metę czub w czub, walcząc do ostatniego uderzenia. Zwyciężyło KPW Bydgoszcz w składzie: Dondajewski, Parzysz, Czarkowski, Chodziński, Wilczarski, Krauze, Makowski i Myga pod sterem Jankowskiego, w czasie 6:47.4. Drugie BTW 6:50, 3) AZS 6:52.

Akademicy poznańscy przegrywając ten bieg sprawili dużą niespodziankę. Byli oni niewątpliwie fizycznie osłabieni wczorajszym ciężkim biegiem z Węgrami oraz psychicznie — przegraną z Węgrami.

SENSACJA PAŃ

Nasze panie dostąpiły nielada zaszczytu, otwierając 19-te mistrzostwa Polski biegiem jedynek. Pierwszy bieg i pierwsza niespodzianka. Ogólnie liczono się ze zwycięstwem warszawianki Szusterowej, względnie zeszłorocznej mistrzyni. Kryńskiej, tym czasem od startu prowadzenie ujęła Alla Dowbirt z Poznańskiego Klubu Wioślarek, która musiała walczyć z Szusterową. Warszawianka się jednak przesterowała. Uderzyła wiosłem w boję, straciła cztery uderzenia i półtorej długości łodzi i już nie mogła poznanianki dopędzić. Zwyciężyła Dowbirt (PKW) w czasie 5:54, 2) Szusterowa (WKW) 5:56,6, 3) Krynicka (Wisła Grudz.) 6:10, 4) Kwaśniewska (WKS Poznań) 6:12,6.

W czwórkach zwyciężyło Kolejowe P. W. Bydgoszcz w składzie: Dondajewski Porzysz, Czarkowski, Chodziński pod sterem Jankowskiego w czasie 7:55,6, 2) Grudziądzki RV 8:04,4, 3) BTW 8:09, 4) Policyjny KS Kalisz 8:14,8. KPW objęło prowadzenie od startu i mimo ostrej walki nie oddało go do mety. O drugie miejsce walkę stoczyło BTW z Grudziądzkim RV, zwyciężając na finiszu.

W dwójkach bez sternika tytuł zdobyli bez walki Braun i Kobyliński z Warszawskiego TW, którzy przejechali tor spacerkiem w słabym czasie 11:05.

W dwójkach ze sternikiem zwyciężył Akademicki ZS Poznań w składzie: Kuryłłowicz, Manitius, ster Bącler w czasie 9:33, 2) WKS Grodno w czasie 9:42. Poznańscy akademicy zwyciężyli bardzo pewnie, nie wysilając się zbytnio, oszczędzając siły na bieg ósemek.

VEREY KLASĄ DLA SIEBIE

W jedynkach o mistrzostwo Polski zwyciężył wielokrotny mistrz, Verey (AZS Kr.) w czasie 8:29,8, co najmniej o 10 długości przed Keplem (AZS Warszawa) 8:47,6 i Reichem (Frithjof Byd.) 8:47,6. Przez pierwszych tysiąc metrów toru, Kepel, który niewątpliwie czuł w kościach wczorajszy bieg z Węgrami, usiłował nawiązać walkę z Vereyem, później z niej zrezygnował i krakowianin zwyciężył bardzo wysoko.

W biegu czwórek bez sternika zwyciężyło WTW w składzie: Braun, Grenke, Żywik i Kobyliński w czasie 7:46, 2) Bydgoskie TW w czasie 7:55,2, 3) Policyjny KS Kalisz w czasie 8:01,6. Zwycięska osada WTW prowadziła od startu do mety, zwyciężając bardzo pewnie.

W dwójkach podwónych tytuł bez walki zdobył Frithjof Bydgoszcz, w składzie Reich i Boehme.

W czwórkach pań ostrą walkę stoczyły bydgoszczanki z warszawiankami. Zwyciężyła lepsza osada BTW, która prowadziła od startu do mety, w składzie: Bukowska, Gordon, Zarębianka, Treuchel, pod startem Moltke. 2) WTW.

Stosunkowo słabe czasy należy tłumaczyć lekkim wiatrem przeciwnym. Wieńce zwycięzcom wręczał prezes PZTW, p. Bojańczyk.

W biegach drugiej klasy wyniki były następujące:

W ósemkach młodszych osada poznańskiego AZS-u powtórzyła sukces z dnia poprzedniego, bijąc na finiszu bardzo nieznacznie, po niesłychanie emocjonującej walce Oficerski YK (Warszawa) w czasie 7:21. czas pokonanych 7:22. Akademicy jechali w tym samym składzie co dnia poprzedniego w biegu ósemek drugiej klasy.

W biegu czwórek nowicjuszy zwyciężyła osada PKS w składzie: Wiese, Koncak, Majcher, Zehner, pod sterem Sączaka, w czasie 8:13 przed Wisła Grudziądz 8:17, Śmigły Wilno 8:19, AZS-em Warszawa 8:22, KW 04 — 8:31 i Oficerskim YK (Włocławek) 8:36.8.

W jedynkach nowicjuszy zwyciężył Dumont (Grudziądzki RV) w czasie 9:04.8, 2) Grabowski (WTW) 9:05, 3) Kulczyk (Wisła Grudziądz) 9:17, 4) Kostrzewski (AZS Kraków) 9:24.6.

W biegu czwórek młodszych zwyciężyło TW Płock w składzie: Kijek, Siwek, Przybora, Ratkowski pod sterem Jankowskiego w czasie 7:57, 2) Wisła Grudziądz 8:07, 3) AZS Poznań 8:19,2.

Polska czy Niemcy?

Kto wygra 18 wrześnie w Kamienicy

Nagroda 800 zł

w nowym konkursie na Fundusz Olimpijski

Zamykając nasz ostatni, nierozstrzygnięty konkurs na wynik meczu piłkarskiego o mistrzostwo świata z Brazylią zapowiedzieliśmy dołączenie całej niezdobytej premii 500 zł do nagrody głównej konkursu następnego. Obecnie, stawiając Czytelnikowi zadanie nowe, w postaci odgadnięcia wyniku meczu

Polska — Niemcy

który odbędzie się dnia 18.9. w Kamienicy, zawiadamiamy, że na zwycięzcę tego konkursu czeka nagroda w sumie

800 złotych.

a niezależnie od tego szereg innych premii, których kwotę podamy w numerze czwartkowym, razem ze szczegółowym regulaminem technicznym.

Dzisiaj komunikujemy tylko zasadnicze warunki

a) do zdobycia nagrody wystarczy trafna odpowiedź na punkt 1-szy.

b) punkty 2-gi i 3-ci służyć będą jedynie dla dalszej eliminacji zwycięzców.

Szanse zdobycia premii 800 zł

są więc olbrzymie!

i nie wątpimy, że rekord uczestnictwa w konkursie zostanie pobity, a Fundusz Olimpijski zasili pokaźna kwota, uzyskana z wpisowego.

Termin nadsyłania kuponów upływa w piątek dnia 16-go września.

Kupon A

Konkurs na Fundusz Olimpijski

załączyć znaczek pocztowy **wartości 50 groszy**

i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Niemcy

dnia 18.IX. w Kamienicy

1. Wygra (remis)
Polska Niemcy
(skreślić niepotrzebne)

w stosunku . . . . . .

(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi (remis)
Polska, Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

w stosunku . . . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska, Niemcy
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Odpowiedzi Redakcji

Uczestnikom obozu piłkarskiego w N. Sączu dziękujemy serdecznie za pamięć i kartkę.

P. Artur Sap., Kałusz. Nie interesujemy się takimi imprezami.

P. Antoni Dyc., Świętochłowice. — Fotografię robił: „Foto Ross". Łódź. Zakątna 80.

P. Zygmunt Grudn., W-wa. Austria oddała walkowerem mecze nierozegrane. Rozgrywki zaczynają się 21 sierpnia: Warszawianka — Wisła. Cracovia — ŁK. Ruch — Pogoń. Warta — AKS. Śmigły — Polonia. 28 sierpnia Polonia — Cracovia. Wisła — Śmigły. AKS — Ruch. Pogoń — Warszawianka. ŁKS — Warta. Tabelkę można nabyć za 3 zł w PZLA. Wiejska 13. Martyna jest zupełnie zdrów.

Sekcja Wioślarska ATW., Augustów. W Polsce wychodzi Sport Wodny zajmujący się obu działami: adres Pierackiego 15 der Schwimmer. Lipsk C., 1, Peter Steinweg 19.

„Dawny Bokser". Nigdy nie było w naszym piśmie fotografii matki Kowalskiego. Co do oceny Pana zgadzamy się i nigdy nie wydawaliśmy innej.

Edward Trojanowski

Trzecie zwycięstwo lekkoatletek niemieckich

Od specjalnego wysłannika na mecz w Bydgoszczy

Dokończenie ze str. 1-ej.

Strona sportowa zawodów wobec wyśmienitej formy naszej „Niezwyciężonej Stelli" i dobrych wyników ...mek była na wysokim poziomie. ...stety widocznie już tak jest na ...ecie, że słabszym szczęście nie ...zyja. W naszej drużynie zabrakło ...aśniewskiej, no i właściwie Waj...wny, której jedynie cień obecny ... na meczu. Jedna startowała mając ... stopni gorączki. Nic też dziwnego, ... osiągnęła zaledwie 38.63 m i po ... wysiłku raczej woli niż mięśni... ...chorowała się na dobre i leży w ...ku.

4 ZWYCIĘSTWA WALASIEWICZÓWNY

...s to prawdziwym naszym „punk...bem" była p. Stasia, znajdująca ... obecnie chyba w „życiowej for...". Od konkurencji do konkurencji niezmordowana kobieta biegała i ...ała, znajdując jeszcze czas na ...arówki dla swych koleżanek. 200 wygrała w doskonałym czasie 24.6, ...y czas biegając wstrzymywana z ...slą o podciągnięciu Gawrońskiej ... nic się to jednak nie przydało). ...a 100 m Walasiewiczówna pobie... znakomicie, prowadząc „z miejsca ... miejsca" i tylko fatalny stan bież... a może trochę źle zmierzona setka ...ecydowały o słabym czasie 12.5 s. — Od pięciu lat nie pobiegłam w ... słabym czasie, a przecież czuję ... doskonale — zwierzała się naj... szybsza kobieta — chyba trochę za dużo metrów namierzyli... Inaczej nie mogę sobie tego „fenomenu" wytłumaczyć.

Trzecim zwycięstwem indywidualnym Stasi był skok w dal — 5:89,5, to już wcale dobry wynik. I wreszcie korona jej wysiłków bieg sztafetowy gdzie niebywałym niespotykanym finiszem zdołała wyjść z beznadziejnej sytuacji na czoło i zwyciężyć w czasie lepszym od rekordu świata o pełne 3sek. Za wypracowanie tak wyśmienitej formy, za tyle serca w walce należą się pani, panno Stasiu, gorące słowa podzięki.

MATERIAŁ NA REKORDZISTKĘ

Wielką radością napawa nas coraz lepsza forma Flakowiczówny, która co prawda zajęła dopiero 3 miejsce, ale tylko o 4 cm rzuciła gorzej od Mauermayer i ustanowiła nowy rekord Polski — 13.21. Zdaje się, że ta ambitna warszawianka już niedługo potrafi odnosić zwycięstwa nawet na tak poważnych imprezach.

Z innych naszych panienek należy wyróżnić Wiśniewską, która dzielnie skoczyła 145 cm, a odpadła przy 1.50, trzy razy lekko strącając poprzeczkę.

Być może, że gdyby nie rozmoknięte skocznie Słomczewska trafiłaby dobrze na belkę, a ponieważ w pełnym skoku (lekko przekroczonym) uzyskała 5.60. miała szanse zajęcia 2-go miejsca. Romanowska na 80 m przez płotki trzymała się dobrze tylko 30 m, po czym od razu odpadła, jej wynik 13 s. jest nowym rekordem Pomorza. Młodziutka Balcerkówna, jeśli potrafi opanować tremę przed startem, od razu uzyska w oszczepie dużo lepsze rezultaty.

Z niemek, niezapomniane wrażenie pozostawiła Mauermayer, pięknie, choć może za potężnie zbudowana. Rzucała regularnie w okolicach 45 m dyskiem.

VOIGT PŁACZE

Śliczna Voigt, obdarzona jest niezwykle szybkim startem. Ona to właśnie uległa w sztafecie „piekielnemu" finiszowi Walasiewiczówny. Po tym przegranym biegu, biedaczka płakała i wyrywała sobie włosy z głowy...

— Tyle metrów to nawet z waszą Stellą wstyd przegrać — powtarzała przez łzy.

Główny kierownik drużyny niemieckiej p. Gerschler był zadowolony ze swych pupilek.

— Wszystkie spełniły swój obowiązek. Myślałem już, że wygraliśmy sztafetę. No, ale ta wasza Stella to „diabelska" kobieta... Co za bieg, pierwszy raz w życiu widziałem taki finisz. Z sukcesów, na które nie liczyliśmy, to oczywiście drugie miejsce Sommer w dysku, ale tylko z powodu choroby Wajsówny. Wasze lekkoatletki są dobrym materiałem i z pewnością w Wiedniu na mistrzostwach Europy zajmiecie drugie miejsce... za nami.

Szczegółowe wyniki:

100 m — Walasiewiczówna (P) 12.5, 2) Krauss (N) 12.9, 3) Albus (N) 13, 4) Kałużyna (P) 13.4.

200 m — Walasiewiczówna (P) 24.6, 2) Krauss (N) 24.9, 3) Voigt (N) 25.4, 4) Gawrońska (P) 26.8.

80 m pł. — Gelius (N) 11.9, 2) Spitzweg (N) 12.1, 3) Romanowska (P) 13, 4) Felska 13.1.

Skok wzwyż — Friedrich (N) 1.55, 2) Botjun (N) 1.55, 3) Wiśniewska (P) 1.45, 4) Felska (P) 1.40.

Skok wdal — Walasiewiczówna (P) 5.89.5, 2) Meuermayer (N) 5.53, 3) Praez (N) 5.45, 4) Słomczewska (P) 5.13.

Oszczep — Gelius (N) 43.60, 2) Mathies (N) 43.45, 3) Balcerkówna (P) 36.23, 4) Flakowiczówna 32.35.

Kula — Schröder (N) 14.09, 2) Mauermayer (N) 13.25, 3) Flakowiczówna (P) 13.21 (nowy rekord Polski), 4) Cejzikowa 11.49.

Sztafeta — 60 x 80 x 100 x 200 — Polska (Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa, Walasiewiczówna) 53.6 (rekord świata), 2) Niemcy (Gelius, Albus, Kruss, Voigt) 54.

Zainteresowanie meczem bardzo duże. Pomimo złej pogody, na trybunach zebrało się około 3.000 widzów.



100 motocykli w drodze przez Polskę

w raidzie „Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego"

Katowice, 14.8.

Dziś zakończono I etap tegorocznego (VIII-ego) patrolowego raidu motocyklowego szlakiem Marsz. J. Piłsudskiego.

Raid ten swymi rozmiarami dorównuje międzynarodowej słynnej terenówce Six Days, posiada jednak swój specjalny charakter.

W Polsce, kraju o dopiero budowanej motoryzacji, o dopiero organizowanym i powiedzmy to sobie szczerze... szkolonym aparacie propagandy — potrzebujemy imprez o charakterze, który odpowiada imprezom zagranicznym, ale... tym sprzed wielu, wielu lat.

Dziś zagranica (zachodnia Europa) jeśli wogóle przeprowadza szosowe raidy, to będą to zawody długodystansowe o charakterze sportowo — technicznym, imprezy na szybkość.

Zawody w zachodniej Europie, polegające na jeździe regularnej, przy umiarkowanych środkach szybkościowych — to dla tamtych krajów coś b. przestarzałego.

Inaczej niestety — sprawa przedstawia się u nas. Sieć naszych dróg, jakby tragicznie poszarpana mieszanina kompromitujących „wspomnień" po szosach bitych i wspaniałych, „europejskich" szlakach asfaltowych — to właśnie teren, umożliwiający organizowanie jedynie takich imprez, jak to pokazał w czerwcu nasz Automobilklub, a teraz pokazuje Polski Związek Motocyklowy.

W sobotę w południe wystartowało z Warszawy prawie 120 motocykli, aby po minięciu Radomia, Kielc, Krakowa, Żywca, Wisły i Bielska — „wylądować" w Katowicach.

I dziś w godzinach wieczornych — po dwu tylko dniach raidu okazało się, jak ta impreza, obliczana na regularną jazdę maszyn (w tym wypadku jazdę zespołów) — jest w naszych warunkach odpowiednia.

Lista zgłoszeń przedstawia nam ciekawą mieszaninę maszyn i zawodników. Obok rutynowanych cywilów i wojskowych, startuje masa ludzi tu „nowych", nikomu nieznanych; obok wspaniałych, nawskroś sportowych maszyn startują zwykle „roboty" turystyczne, dalej — drapaki sprzed 10-ciu lat.

W ciągu dwu dni zawodów (nieco ponad 600 km) odpadło tylko 5 maszyn.

Dziś, po dwu dniach zawodów trudno jeszcze mówić, o jakiejś kolejności zawodników, o wysuwających się zwycięzcach. Dotychczasowy przebieg i rozwój wypadków podają komunikaty. Aby mieć obraz właściwej zarysowującej się rywalizacji maszyn i ludzi—poczekajmy jeszcze dwa dni, aż raid dobrnie do Gdyni.

Maszyny znacznie się przerzedzą, pozostanie czołówka najsilniejszych, najlepiej przygotowanych. Z Gdyni więc podamy Czytelnikom omówienie rywalizacji zwłaszcza patroli, jaka zapowiada się nadzwyczaj emocjonująco.

Nie należy zapominać, że w raidzie bierze udział znaczny odsetek wojskowych, jadących może nie tyle z rutyną sportową, ile z uporem, zaciekle broniąc barw swych oddziałów. Te liczne maszyny wojskowe budzą w przejeżdżanych miastach bodaj że największy entuzjazm. Oto nasi „pancerni" demonstrują nam swoje motocykle, demonstrują spokój, opanowanie, wzajemne zrozumienie się. Na reszcie wojsko nasze jest silnie reprezentowane w zawodach sportowych, z korzyścią dla wszystkich „stron".

POZNAŃ, 15.8. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbył się drugi etap raidu motocyklowego patrolowego szlakiem Marszałka Piłsudskiego, prowadzący z Katowic do Poznania na dystansie 400 km.

W ostatniej chwili organizatorzy imprezy zmienili przebieg pewnego odcinka trasy, zamieniając go na odcinek objazdowy, długości przeszło 10 km. Odcinek przebiegał koło miejscowości Czarny Las, przez bardzo gęsty i nieprzewiewny las. Było to piekło dla zawodników na maszynach „solo", którzy wciąż się przewracali. Szosa koło Czarnego Lasu znajduje się w najgorszym stanie i jest absolutnie rozmiękła.

Z 99 zawodników, którzy wystartowali dziś o 5 rano w ulewny deszcz z Katowic, przybyło do Poznania 96. Odpadł majster Wrzosek oraz kapral Woźniak, którzy mieli zderzenia na trasie. Jeden z zawodników zmylił drogę i do tej chwili nie przybył na metę do Poznania.

Prowadzą niezmiennie warszawscy zawodnicy: Docha, Jakubowski oraz doskonały poznańczyk, Lemański.

Po wczorajszym wycofaniu się Szczawińskiego (Radom) na b. szybkiej maszynie B.M.W., głównymi konkurentami w kategorii 500 ccm pozostają Jakubowski na Rudge i Lemański na B.M.W.

Jutro o godz. 5 rano zawodnicy startują do trzeciego etapu, kierując się w stronę Gdyni.

Janusz J. Makowski

Próba szybkości w raidzie motocyklowym szlakiem Marsz. Piłsudskiego

Na szosie wilanowskiej odbyła się w sobotę po południu próba szybkości dla motocyklistów, biorących udział w raidzie patrolowym szlakiem Marszałka Piłsudskiego. Próba odbyła się na 1 km ze startu lotnego. Oficjalne wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorii maszyn pojedyńczych: 1 Szczawiński (WKS. Legia) 120 km/godz., 2) Maksymowicz (Wileńskie T. C.) 119 km/godz, 3) Perkowski (Łódzki K.M.) 117 km/godz., 4) Docha Jan (WKS. Legia) 108 km/godz., 5) Palkowski (ZS. Gdynia) 107 km/godz., 6) Jakubowski (P.K.M.) 107 km/godz., 8) Kubiak (WKS. Legia) 104 km/godz.

W kategorii maszyn z wózkami największą szybkość osiągnął Michałkiewicz 112 km/godz. 2) 2) Szałkiewicz (Łódzki K.M.) 97 km/godz., 3) plut. Winnikowski (WKS. Zegrze) 92 km. 4) plut. Gawryluk (WKS. Legionowo) 92 km/godz., 5) kpt. Kulikowski (Centrum Wyszkolenia Broni Panc.) 91 km/godz., 6) por. Bogucki (WKS. Zegrze) 91 km/godz., 7) st. sierż. Jerzewski (WKS. Bydgoszcz) 90 km/g., 8) por. Jakubowicz (WKS. Legia) 89 km/godz.

Dwa rekordy świata

w Toruniu

TORUŃ, 15.8. W poniedziałek odbyły się ... Toruniu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne pań z udziałem reprezentacji Niemiec ... reprezentacji Polski. Zawody toruńskie były ... niejako rewanżem za mecz w Bydgoszczy. ...kniałe warunki atmosferyczne wpłynęły ...ujemnie na wyniki, które były o całą klasę ... niż w Bydgoszczy. Na zawodach ustanowiono dwa nowe rekordy świata, rekord ... i dwa rekordy okręgowe. Drużyna polska wystąpiła bez Wajsówny, która pozostała w szpitalu w Bydgoszczy.

Techniczne wyniki zawodów przedstawiają się następująco: 600 mtr. 1) Walasiewiczówna ...4, 2) Gelius (N) 7,7, 3) Praetz (N) ...) Książkiewiczówna 8,0, 5) Spitzweg ... pół metra.

200 m 1) Walasiewiczówna 11,7, 2) Krauss ...1, 3) Albus (N) 12,2, 4) Voigt (N) ... 5) Kałużowa 13,2.

...roeder niespodziewanie pokonała rekordzistkę świata Mauermayer, ustalając nowy rekord świata.

Kula: 1) Schroeder 14.60 rekord świata, 2) Mauermayer (N) 14,25, 3) Flakowiczówna 12,91 4) Skrzypnikówna 11,29 (rekord Polski), 5) Sommer (N) 11,27.

Skok wzwyż: 1) Ratjen (N) 1.65, 2) Friedrich (N) 1.55, 3) Wiśniewska 1.45, 4) Felska 1,40, 5) Romanowska 1,40, 6) Wenclówna 1.40.

Dysk: 1) Mauermayer (N) 46,21, 2) Sommer (N) 40,57, 3) Krauss (N) 36,59, 4) Skrzypnikówna 29,44.

Skok wdal: 1) Praetz (N) 5,73, 2) Słomczewska 5,40, 3) Krauss (N) 5,24, 4) Wenclówna ...

Oszczep: 1) Mathes (N) 45,53, 2) Gelius (N) 43,92 3) Balcerkówna 36,95, 4) Flakowiczówna 2,35.

W sztafecie 60 x 80 x 100 x 200 sztafeta polska w składzie: Książkiewiczówna, Gawrońska, Kałużowa i Walasiewiczówna poprawiła ustalony dopiero w niedzielę rekord świata o dalsze 0,2 sek., uzyskując 53 sek. Sztafeta niemiecka uzyskała identyczny czas jak w Bydgoszczy 54 sek.

Turniej piłkarski na Olimpiadzie

Stadion w Helsinkach zdał egzamin

Helsinki, 10 sierpnia.

(Od specjalnego korespondenta)

Dopiero tu na miejscu w Helsinkach ocenić można olbrzymie echo, jakim odbiła się na całym świecie wiadomość o przyjęciu przez Finlandię organizacji najbliższych Igrzysk Olimpijskich. Prezydent Fińskiego Komitetu p. konsul Krogius zapoznał dzisiaj prasę z olbrzymim materiałem, który dotąd napłynął. Mnóstwo zapytań, projektów i... zamówień kwater daje sekretariatowi sporo roboty. 18 bm. odbędzie się specjalne posiedzenie Komitetu, na którym ustalone zostaną wytyczne dalszej pracy, i stworzony specjalny Komitet, któryby zajął się segregacją i załatwieniem wszystkich petentów. Wkrótce więc wykrystalizuje się wyraźniej program najbliższych poczynań.

Dwa największe przedsiębiorstwa radiowe Ameryki zażądały opinii i głosów wybitnych sportowców fińskich na temat Igrzysk. Przesłano im oświadczenia konsula Krogiusa, min. spraw wewn. Kekkonena, Paavo Nurmiego i Matzi Järvinena. Bukiecik wcale niezgorszych nazwisk.

TURNIEJ PIŁKARSKI R. 1940

Dyrektor magistratu Helsinek Eric von Frenckel, jedna z kierujących osobistości prac organizacyjnych oraz wybitna postać na terenie Międzynar. Federacji Piłkarskiej wyjechał na tydzień, by wytchnąć przed pracą. Przed wyjazdem oświadczył co następuje:

— Że piłka nożna znajdzie się w programie olimpijskim, co do tego nie ma żadnych wątpliwości! Prowadzę pertraktacje z sekretarzem FIFA dr Schrickerem. Wymyśliliśmy podział na strefy i grupy, podobnie jak to było w mistrzostwach świata. Półfinały i finały odbyłyby się na stadionie w Helsinkach, wcześniejsze gry eliminacyjne w stolicach poszczególnych państw. O tym by grano w Viipuri i Abo nie może być mowy. Podróż tam byłaby dla uczestników zbyt uciążliwa.

To byłyby zasadnicze najaktualniejsze wiadomości, o dalszych szczegółach dowiemy się po powrocie p. Frenckla.

12 MILIONÓW NA ROZSZERZENIE STADIONU

Rząd przyznał w tych dniach 12 milionów marek na rozbudowanie stadionu. Wybudowana zostanie przede wszystkim trybuna na przeciwległej. Symbolem stadionu i przyszłych Igrzysk jest wieża wysokości 72 m. W ciągu pół roku zwiedziło ją ok. 300.000 ludzi składając skromną opłatę, która dała sumę 100.000 fińskich marek przeznaczonych również na rozbudowę stadionu.

Bawiąc w Helsinkach należy koniecznie potrudzić się i wejść na szczyt wieży. Rozpościera się z niej jedyny w swoim rodzaju widok. Dookoła niebieska toń morza z skalistymi wysepkami z granitu, na jakim zbudowane są całe nowoczesne Helsinki, za którymi roztacza się gęsty fiński las. U stóp wieży, w sercu tego krajobrazu ze skał, pól i morza — stadion!

Mild.

Trzy zwycięstwa Gąsowskiego we Lwowie

Na boisku Pogoni odbyły się w ub. sobotę zawody lekkoatletyczne pań i panów. Okrasą był start Gąsowskiego, który biorąc udział w trzech konkurencjach, zdobył trzy pierwsze miejsca. Znakomity lekkoatleta wziął udział w zawodach zupełnie niespodziewanie, bawiąc we Lwowie w tut. pułku lotniczym na przeszkoleniu.

W biegu na 300 mtr. czas Gąsowskiego wynosił 36,2. Drugie miejsce zajął Niemiec 37,6, 3) Orłowicz w identycznym czasie.

W biegu na 100 mtr. Gąsowski zdobył pierwsze miejsce w niezłym czasie 11,2, zwyciężając na samej taśmie Krzanowskiego AZS, który osiągnął również 11,2.

Trzecie zwycięstwo odniósł Gąsowski w skoku w dal 6,57 m przed Orlewiczem 6,29 i Maniakiem 6,18.

Z pozostałych wyników na uwagę zasługuje czas Krzanowskiego na 60 mtr. 7,2 — oraz zwycięstwo Korzeniowskiego w biegu na 800 mtr. w czasie 2:00.2. W rzucie kulą Niemiec uzyskał wyniki 11,79. Wyniki w konkurencjach pań były na ogół słabe.

Mistrzostwo i wicemistrzostwo świata

zdobyli łucznicy w Londynie

Polscy łucznicy osiągnęli duży sukces w Londynie, zdobywając w konkurencji pań mistrzostwa świata, a w konkurencji panów — wicemistrzostwo.

Szczegółowe wyniki mistrzostw przedstawiają się następująco: w konkurencji pań w ogólnej klasyfikacji na wszystkie odległości pierwsze miejsce zajęła Polska, 2) W. Brytania, 3) Francja; w strzelaniu na długie dystanse wygrała Polska przed Anglią i Szwecją; w strzelaniu na krótkie dystanse zwyciężyła również Polska przed Anglią.

Indywidualnie tytuł mistrzyni świata na wszystkie odległości zdobyła Angielka Mathers, 2) Angielka Nettleton, 3) Polka Dubajowa. Indywidualnie w strzelaniu na długie dystanse: 1) Nettleton (Anglia), 2) Dubajowa, 3) Skopupska (Polska). Na krótkie dystanse: 1) Kurkowska - Spychajowa (Polska), 2) Mathers (Anglia), 3) Skopupska (Polska).

W strzelaniu panów zespołowo na wszystkie odległości zwyciężyła Czechosłowacja, 2) Polska, 3) W. Brytania. W strzelaniu na długie dystanse: 1) Polska, 2) Francja, 3) Czechosłowacja. W strzelaniu na krótkie dystanse: 1) Czechosłowacja, 2) Polska, 3) Belgia.

Indywidualnie mistrzem świata na wszystkie odległości został Hadas (Czechosłowacja), 2) Smith (W. Brytania), 3) Baday (Francja) — poprzedni mistrz świata. Indywidualnie na długie dystanse: 1) Smith (W. Brytania), 2) Majewski (Polska), 3) Kaestemann (Francja). Indywidualnie na krótkie dystanse: 1) Hadas (Czech), 2) Rons (B).

Konkurs zespołowy, w którym zsumowano wyniki uzyskane ze strzelania na dalekie dystanse do tarczy 9-pierścieniowej i na krótkie dystanse do tarczy 10-pierścieniowej. Zespołowo w konkurencji pań zwyciężyła Polska, 2) Anglia, 3) Szwecja. W konkurencji panów: 1) Czechosłowacja, 2) Belgia, 3) W. Brytania.

Ogółem spośród 23 przechodnich nagród Polska zdobyła 7. Na ogólną liczbę 108 żetonów Polska zdobyła aż 42.

Tylko 13 sek. zrobił Kupczak

Spóźnione w tym roku otwarcie sezonu torowego w Łodzi zgromadziło na torze helenowskim doborową stawkę kolarzy krajowych. Z Krakowa przybył najlepszy w chwili obecnej torowiec Polski, Kupczak, z Warszawy zaś elita szosowców z trzema reprezentantami Polski na mistrzostwach świata w Amsterdamie, mistrzem Polski Józefem Kapiakiem, Napierałą i Starzyńskim na czele.

Start ich w Łodzi miał być ostatnim egzaminem przed wyjazdem na mistrzostwa. Kupczak mimo, iż miał za przeciwnika swego najgroźniejszego rywala łodzianina Jędrzejewskiego, nie powtórzył swego kaliskiego sukcesu i czas uzyskany w Łodzi niezbyt dobrze świadczy o jego formie. Najlepszy czas 13 sek. uzyskał krakowianin w półfinale po bardzo zaciętej walce z Oleckim, z której jedynie z trudem wyszedł zwycięsko. Łatwiej już przyszło mu zwycięstwo w finale, w którym jechał razem z Jędrzejewskim. Łodzianin rozegrał wyścig bardzo źle taktycznie, pozwalając Kupczakowi „urwać" się na okrążenie przed metą. Krakowianin zdobył znaczną przewagę, której Jędrzejewski nie mógł już nadrobić i zrezygnował zupełnie z walki na ostatnich metrach.

Zupełnie dobrą formę wykazało kilku pozostałych torowców łódzkich, a przede wszystkim Świątkowski, który po ostatnim wypadku wrócił już do zdrowia i startował w niedzielę po dłuższej przerwie. W ćwierćfinale uległ on Jędrzejowskiemu po bardzo zaciętej walce, ustępując mu jedynie minimalnie na finiszu.

Warszawscy szosowcy startowali jedynie w biegu sprinterowskim, w którym poza Kapiakiem, który dostał się do ćwierćfinału, i Oleckim nie odegrali żadnej roli. Przeznaczony wyłącznie dla nich wyścig dystansowy na 50 klm został przerwany spowodu ulewnego deszczu.

Bardzo interesujący przebieg miał wyścig o mistrzostwo młodzików na rok 1938-39. Zwycięzca jego młody „Jerzy-Jerzyk", syn jednego ze słynnych przedwojennych kolarzy łódzkich, ma zadatki na pierwszorzędnego torowca i pozwala rokować jaknajlepsze nadzieje. Finał wygrał pewnie „Jerzy-Jerzyk" przed Szenholcem, mając na ostatnich dwustu metrach czas 14 sek.

Bieg gości na 5 okrążeń toru wygrał Józef Kapiak w czasie 2.44 przed Michalakiem i krakowianinem Wandorem.

Mimo niepewnej pogody wyścigi ściągnęły na tor helenowski przeszło 5 tysięcy widzów.

ŁÓDŹ, 15.8. — Tel. wł. — Program drugiego dnia wyścigów kolarskich w Helenowie przewidywał w ogóle jeden bieg — 3-godzinny parami. Na starcie stanęło 11 par kolarzy warszawskich, łódzkich i krakowskich.

Wyścig miał przebieg urozmaicony, trwał w ogóle 2 godz. 53 min., w czasie których przebyto 119 km. 600 mtr. Wygrała go najbardziej wyrównana para Napierała, Michalak 32 pkt., która musiała odrabiać 2 okrążenia. Pobiła ona o okrążenie parę Olecki, Starzyński — 38 pkt. Trzecie miejsce zajęli bracia Kapiacy, a czwarte para krakowsko-łódzka Błaszczyński, Dąbrowiecki. Błaszczyński był w ogóle bohaterem wyścigu. 3 razy nadrabiał okrążenie i nadawał ton. Błaszczyński miał początkowo za partnera Osmólskiego, który jednak po 40 km zemdlał, przydzielono mu wówczas Dąbrowieckiego, którego partner Hofsznajder się wycofał.

Lekcja piłki wodnej

w Bielsku

BIELSKO, 14.8. — Tel. wł. — Pierwszy dzień zawodów międzynarodowych z udziałem drużyny węgierskiej M.T.K. zgromadził mimo deszczu z górą 3.000 widzów. Zespół węgierski wykazał dobry poziom, celując zwłaszcza w grze waterpolo. Nasz czołowy „klasista" Heidrich pokonany został na 100 m, czas jego jest jednak lepszy od rekordu krajowego.

Wyniki przedstawiają się następująco:

100 dow. 1) Jędrysek 1:04,5 przed Węgrem Weghazy (o dłoń — w tym samym czasie). Na 100 dow. pań, znane nasze mistrzynie Kratochwilówna i Dawidowiczówna uzyskały bardzo dobry czas 1:15,7. Zwyciężyła jednak Kratochwilówna. Na trzecim miejscu znalazła się Hallerówna — 1:20.6.

W biegu na 100 klas. panów, Heidrich pokonany został przez Madziara Boszpoli, aczkolwiek obaj uzyskali równy czas: 1:18,4. Czas ten jest nowym rekordem Polski. Trzecim był Kubik, również w dobrym czasie 1:21.

100 na wznak: 1) Kummant — 1:18.8 (rekord życiowy), 2) Kowalski 1:20, 3) Weghazy i Redeszy (obaj MTK).

Sztafetę 3 x 100 wygrali Węgrzy głównie dlatego, że sztafeta polska startowała osłabiona brakiem Jędryska, który przygotował się do meczu waterpolowego.

W skokach zwyciężył dr Hody, przed Maerzem i Bredlichem.

Mecz piłki wodnej zakończył się po pięknym i emocjonującym przebiegu zwycięstwem Węgrów w stosunku 10:2, nad kombinowanym zespołem śląskim. PZP reprezentowali na udalej tej imprezie kpt. Cypryk zw. Berlik i p. Szabłowski. (hr)

BIELSKO, 15.8. — Tel. wł. — Drugi dzień zawodów pływackich zgromadził mimo niepewnej pogody, znowu tłumy na trybunach. Sportowo wypadł on też jeszcze lepiej, niż poprzedni, przyniósł bowiem dwa nowe rekordy Polski.

Pierwszy pobiła Kratochwilówna, osiągając na 200 mtr. 2:53. W pobitym polu znalazła się Dawidowiczówna 3:00 i Hallerówna 3:08.

Drugi rekord padł w sztafecie 5 x 50 mtr. Reprezentacja w składzie: Rotter, Jankowski, Heidrich, Priebe, Praski uzyskała czas 2:27, o 3 sek. lepszy od dawnego rekordu.

100 m na wznak pań zakończyło się sensacją. Mistrzyni i rekordzistka Polski Banaszewska została pobita przez Fonfarównę w czasie 1:31 o całą sekundę. Banaszewska zrewanżowała się w chwilę potem Fonfarównie w sztafecie, bijąc ją w czasie 1:31 o dłoń.

100 m st. klas wygrała Kandlówna w 1:40.2.

Na 200 mtr. Heidrich zrewanżował się swemu pogromcy na 100 mtr. Węgrowi Boszpoly. Heidrich miał czas 2:54, Węgier 3:02.7, Rusin 3:03 2.2; 400 dow. wygrał łatwo Jędrysek w 5:22.3, 2) Węgier Veghazy 5:27, 3) Węgier Vodos 4:47.8.

Odbyły się też pokazy skoków dwójkami i trójkami z udziałem pań, cieszące się ogromnym powodzeniem.

Na zakończenie odbył się mecz piłki wodnej pomiędzy teamem śląskim i Węgrami. Ślązacy grali o klasę lepiej, niż wczoraj, przegrali jednak wysoko w stosunku 2:9 (1:4). Bramki strzelili Romonay i Vodos po 4 i Veghazy, dla Polaków Jędrysek i Zubowicz. Sędziował bardzo dobrze p. Przybyła.

Włosi o meczu w Rimini

Rozmowy z kierownictwem i bokserami

Rimini, w sierpniu 1938 r.

W przeciwieństwie do rezultatu w Wenecji wynik spotkania w Rimini uważany jest zarówno przez wszystkich zainteresowanych jak i przez publiczność za zupełnie sprawiedliwy.

Podczas gdy w Wenecji obcy zupełnie ludzie, Włosi naturalnie, zwracali się do nas po meczu, aby wyrazić nam swe ubolewanie z powodu oczywistej krzywdy wyrządzonej przez sędziego Szymurze i prosili o przetłumaczenie ich słów polskim pięściarzom — tutaj w Rimini wszyscy bliżsi i dalsi znajomi ściskają nam dłoń winszując sukcesu.

Remis — sukcesem

— Jaki tam sukces — bronimy się — był przecież remis!

— No, tak — brzmi za każdym razem odpowiedź — ale remis na obcym terenie, równa się bezsprzecznemu zwycięstwu, tym bardziej jeśli wziąć pod uwagę zrozumiałe zmęczenie polskiej drużyny po meczu na Lido!...

Jedynie przeciwnik Kowalskiego Rzymianin Prozetti czuje się pokrzywdzony i nie daje sobie nic wyperswadować.

— Zupełnie wyraźnie wygrałem! Nikt temu nie może zaprzeczyć. Kowalski źle inkasuje ciosy i w pierwszej rundzie omal nie leżał na deskach. Punktowałem więcej od niego, a sędzia pozbawił mnie zwycięstwa za kilka nieumyślnych zresztą „fauli". Krzycząca niesprawiedliwość!

Montanari, pobity przez Czortka, po raz drugi (pierwszy raz w Warszawie), bynajmniej nie stara się upiększać swej przegranej:

— Miałem nadzieję, że się tym razem zrewanżuję — powiada — ale za mało ostatnio trenowałem. Czortek jest przecież najlepszym zawodnikiem polskiej ósemki.

Paoletti (waga kogucia) oświadcza:

— Pokonałem Sobkowiaka głównie dzięki temu, że widziałem jego walkę z Sergo w Wenecji i odpowiednio się nastawiłem. Spodziewałem się zmiażdżyć go tak samo, jak Sergo, ale przekonałem się, że nie jest taki łatwy do rozgryzienia, bo myśli w czasie walki.

Szymura pierwszorzędny

Zwracamy się następnie do przeciwnika Szymury z zapytaniem, jak ocenia Polaka.

— Wasz półciężki jest pierwszorzędnym bokserem — odpowiada. — Łączy on w sobie siłę i przebiegłość. Jego długie proste są zabójcze. Mimo to punktowałem dużo i może byłbym nie przegrał, gdyby nie ostrzeżenia...

Totti, zwycięzca Szulczyńskiego, wyraża się o swym przeciwniku również bardzo pochlebnie:

— Technicznie Polak był na wysokości zadania, a poza tym okazał się nadzwyczaj odporny na ciosy.

Natomiast nie potrafił ocenić znakomitej taktyki Jasińskiego zwycięzca jego Paesani.

— Polak ciągle umykał — oświadcza — i nie przyjmował walki. Chciałem go znokautować i kto wie, czyby mi się to nie udało... Przyznaję, że ma bardzo dobry lewy i walczy inteligentnie.

Paoletti II, przedstawiciel wagi ciężkiej, niechętnie cedzi przez zęby:

— Srodze się zawiodłem, gdyż po fatalnej walce Pilata w Wenecji myślałem, że i mnie uda się go pokonać i w pierwszej rundzie jeszcze nie straciłem tej nadziei. Ale potem kilka celnych sierpów i prostych oszołomiło mnie zupełnie...

Wreszcie prosimy prezesa Mazzię o streszczenie jego wrażeń ze spotkania Polaków z włoską drużyną B.

Fiasco finansowe

— Przyznam się panu otwarcie — brzmi odpowiedź — że największe zmartwienie sprawiło nam finansowe fiasco tej imprezy, spowodowane nagłą zmianą pogody. Podczas gdy na otwartym powietrzu bowiem przyglądałoby się walkom 3—4000 osób, w teatrze zmieściło się tylko około 1500 widzów i mnóstwo osób pozostało bez biletów.

Z punktu widzenia sportowego spotkanie wypadło bez zarzutu i przedstawiało się ciekawie. Wynik remisowy uważam za bardzo zaszczytny dla waszej przemęczonej podróżą i upałami drużyny. Najbardziej podobali się Czortek i Jasiński, który silniejszemu Paesani'emu potrafił narzucić swój styl i sposób walki. Pittori swe nieoczekiwane zwycięstwo zawdzięcza, moim zdaniem, głównie przemęczeniu Kolczyńskiego, gdyż Polak bezsprzecznie i nadal góruje techniką. Notabene Pittori przechodzi na zawodowstwo i była to jego ostatnia walka amatorska!

Prasa włoska

Prasa włoska zamieszcza na ogół jedynie krótkie sprawozdania ze spotkania bokserów polskich z włoską drużyną B.

Tylko „Gazzetta dello Sport" poświęca spotkaniu nieco więcej miejsca, podkreśla jego znaczenie sportowe kieruje pod adresem Włoskiej Federacji Bokserskiej wyrzuty, że zrezygnowała ona z udziału Musiny i Lazzari'ego w meczu w Rimini, gdyż ich siły mogły, zdaniem pisma, zapewnić zwycięstwo ósemce włoskiej.

Dr T. Wolman

Wojciech Trojanowski:

Cenzury zwycięzców z Oslo

(Od specjalnego wysłannika na mecz z Norwegią)

A więc — jesteśmy od Norwegów lepsi.

Dwa punkty przewagi, zdobyte w Oslo nie dają właściwego pojęcia o różnicy sił. Nie można przecież zapominać o handicapie, jakim była ciężka podróż, połączona z 5-godzinną przeprawą przez morze. 30 proc. zawodników po wyjściu na stały ląd, ledwo się trzymało na nogach. Niemniejszym handicapem były skutki zdradliwej kuchni norweskiej ;w drugim dniu zawodów 8-miu ludzi było chorych na żołądek. Dunecki dostał 38 st. gorączki, Marynowski miał boleści od rana.

Ogromny procent przykrych niespodzianek złożyć trzeba na karb tych właśnie mankamentów. Gdybyśmy walczyli w Warszawie, na pewno nie byłoby takich kompromitacji, jak w biegu 10 km. nie przyniósłby nam porażki rzut kulą, a Morończyk nie poprzestałby na skoku 3.60.

Jeśli w tych warunkach zdołaliśmy wygrać, to tylko dzięki rzetelnej klasie wielu zawodników i ogromnej ambicji całego zespołu. Ambicja osiągnęła punkt kulminacyjny w końcowej sztafecie. W momencie decydującym cała nasza czwórka pobiegła, jak w transie. Zespół, nawet zupełnie nam równy, musiałby się ugiąć pod tą żelazną wolą zwycięstwa.

Gdyby doszło do rewanżu w Warszawie — o wynik będziemy spokojni. Wygramy wyżej, niż Anglicy w Londynie. Przebyliśmy nowy etap w drodze ku extraklasie Europy. Dziś szykować się trzeba do nowej walki, piekielnie ciężkiej, ale nie beznadziejnej. Ci sami Węgrzy, którzy kilka lat temu oddawali nam... jedno pierwsze miejsce, dziś — flaki będą musieli z siebie wypruwać, żeby wygrać spotkanie.

Prawdziwa klasa wszystko wytrzyma

Długa podróż i powtarzająca się mieszanina lodowatego mleka z tłustym mięsem, jednych pozbawiła sił, innym— nie zaszkodziła w najmniejszym stopniu. Sznajder, Noji i Staniszewski pokazali w Oslo formę, która przed mistrzostwami w Paryżu zwrócić musi uwagę fachowców całej Europy.

Sznajder, który w wysokości 4 mtr. i 4.10 przeszedł za pierwszym skokiem, jest dzisiaj najlepszym tyczkarzem Europy. W każdej chwili jest zdolny pobić swój rekord (4,14). Po meczu skorzystał wraz z Morończykiem z zaproszenia „wielkiego" Hoffa i trenował pod jego okiem. Hoff był zachwycony, a niemniej zachwyceni byli obaj nasi zawodnicy.

— Teraz dopiero wiemy o co chodzi — wołali chórem — Hoff otworzył nam oczy, dał nam rady bezcenne. Jeśli taki stary trup, jak Vold, może dzięki jego wskazówkom skakać 3.90, my możemy zrobić bez porównania więcej!

Hoff twierdzi, że Sznajder ma tylko drobne błędy. Morończyk, jego zdaniem jest daleko prymitywniejszy, ale talentem... nawet przewyższa swego kolegę. Obaj powinni skakać 4.30! Hoff pewnie ma rację, bo któż w tych sprawach ma więcej do powiedzenia od niego?

Noji już wie, co jest wart

Noji aż do biegu na 1500 mtr. nie zdawał sobie sprawy ze swej rzeczywistej wartości. Gdy osiągnął 3:55,6, wpadł w humor rzadko u niego oglądany. Pobrzękiwał dewizką, puszczał się na dowcipy, oczy świeciły mu radością. Dziś Noji wie, że wynik 14:30 na 5 km leży absolutnie w granicach jego możliwości. Gdyby wybrał się na wycieczkę do Finlandii, to w takim biegu, w którym przeciętny Russdahl osiągnął 14:36.5, musiałby zdobyć się na czas o dobre 10 sek. lepszy. Tego wyniku nie zrobi jednak Noji sam. Zdany na własne siły, lub na fantazje nierównych biegaczy, rezerwuje zawsze siły na finisz. Ale gdyby pobiegł z Salminenem, Pekurim, Mackim? Zobaczymy w Paryżu. Z góry cieszymy się na moment, kiedy na ostatnich 300 m Noji schowa głowę między barki i runie piersią naprzód...

Staniszewski zrobił niespodziankę bodaj największą. Nie czas 3:54,2 nas dziwi, ale łatwość, z jaką nasz biegacz go osiągnął. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby było trzeba, pobiegłby o 1,5 sek. lepiej. Niech jednak sobie zapamięta — wynik zawdzięcza tempu pierwszych 800 mtr. (2:04). Takie tempo wytrzymuje świetnie i to powinno być jego stałą taktyką. Nie finisz, nie zrywy, nie taktyczne kombinacje.

Tuż za tą trójką stawiamy Gąssowskiego. Mecz w Oslo nie mógł jednak zdekonspirować jego właściwej formy. Na 800 mtr. może dziś osiągnąć czas nawet poniżej 1:52. Na przeszkodzie w biciu nowych rekordów stanąć mu jednak może ciągle jeszcze szwankująca szybkość. 49,2 na 400 mtr. osiągnął nie bez trudu.

Rekordy ambicji i woli

Wymienieni zawodnicy byli w Oslo „klasą dla siebie". Teraz należy podkreślić wysiłek tych, którzy nie dorównywali swym kolegom klasą, ale wznieśli się w walce na szczyty swych możliwości. A więc przede wszystkim — brawo Hoffmann! Swoje sakramentalne 7.21 osiągnął w momencie, kiedy już zwątpiliśmy w zwycięstwo. Zrobił wszystko, co mógł. Odpoczywał długo przed tym skokiem. Potem stał i czekał, aż przestanie wiać przeciwny wiatr. Wybrał najlepszy moment, rzucił na szalę wszystkie swoje możliwości, zębami po prostu wyrwał 3 cm. konieczne do zwycięstwa. Karol jest dziś szybszy, jak kiedykolwiek, wynik może jeszcze poprawić.

Podobną niespodziankę sprawił Gierutto w oszczepie. Nasz Mefistofeles (cała prasa norweska tak go ochrzciła) dowiódł, że tytuł mistrza Polski nie zdobył przypadkowo. Widać, że pracował nad sobą. Zabrakło mu tylko 30 cm. do granicy 60 mtr. Odrobił 2 punkty, które „przepił" w fatalnym rzucie kulą. Na pochwałę zasłużył także Kalinowski. Nareszcie zdobył się na piękny wynik i — co najważniejsze — nie na „swoim podwórku" w Grudziądzu, ale w ciężkiej walce ze Stai'm i Rasmussenem.

Bez zarzutu spisał się także Soldan, Szmidt, Danowski, Fiedoruk i Drozdowski, który w sztafecie zdobył się na najwspanialszy bieg swego życia. Zasłona, mimo zwycięstw, nie pokazał formy nadzwyczajnej. Gratulujemy mu ambicji, ale zwracamy uwagę, że to już czas najwyższy, aby się nauczył rzutu na taśmę. Brakło 5 cm. a przegrałby z gorszym od siebie, ale bardziej „chytrym" Sjövalla. Dobrze pobiegł także Haspel. Bodaj, że skrzywdzili go sędziowie. Wszyscy widzieliśmy go na taśmie przed Soeremenem.

Fatalna passa Marynowskiego

Osobny rozdział poświęcić musimy Marynowskiemu. Na głowę pechowego biegacza zwaliły się wszystkie możliwe nieszczęścia. Chcielibyśmy, aby mu darowano to, co nabroił. I tak miał dosyć za swoje i na pewno boleśnie odczuł wszystkie przeciwności.

Przed dwoma tygodniami napisałem, że Marynowski robi w biegu wrażenie, jakby go zły duch opętał. Dziś zaczynam się poważnie zastanawiać, czy rzeczywiście nie należałoby go poddać egzorcyzmom.

Nieczysta siła poniewierała go na statku w sposób bezprzykładny. W nowiutkim błękitnym ubraniu leżał na zwoju lin, tracąc wagę z każdą minutą. Potem zły duch kazał mu skoczyć do wody w Hollmenhollen i wywiódł w gęstym lesie na manowce. Sprowadził go wreszcie na właściwą drogę, ale tylko po to, aby mu przysporzyć zmartwień. Dość powiedzieć, że kiedy strudzony wędrowiec wsiadł do kolejki i chciał sobie niewinnie poflirtować na migi, obie towarzyszki szybko podniosły się z miejsc, bo na ławce... zrobiło się mokro. Woda z przemoczonego ubrania rozlała się dookoła kompromitującym strumieniem...

Potem rozchorował się na żołądek. Ostatnie godziny przed biegiem cierpiał b poważnie. Cóż dziwnego, że po 5 km. stracił wszystkie siły? Robił co mógł. Chwytany przez kurcze stawał, odpoczywał potem rzucał się w pościg, aby znowu stanąć. Wygwizdany przez widownię, zdeklasowany przez przeciwników, zwymyślany już podczas biegu, zdublowany przez swego rywala Wirkusa, skończył bieg w stanie opłakanym. Gdybyśmy przegrali mecz, odpowiedzialność spadłaby na jego głowę...

Marynowski był zmaltretowany fizycznie i moralnie. Gdy go nabrano na bankiecie i kazano pójść po pierwszą nagrodę — stracił nerwy. Rzucił medalem o drzwi...

Potem błąkał się nocą po ulicach. Podszedłem do niego. Marynowski, trzęsąc się, jak w febrze, zdołał tylko wyjąkać — proszę pana, więc teraz wszystko przepadło... już nigdy nie będę biegał w reprezentacji, prawda?

Myślę, że tak źle nie będzie. Marynowski otrzymał twardą, okrutną nauczkę. Jestem pewien, że się ustatkuje. I jestem pewien, że jeszcze nieraz zdobędzie się na piękny wynik.

Dzień ludzi szczęśliwych

Kusociński cały pobyt w Oslo spędził w łóżku. Wycieczka do Finlandii nie wyszła mu na dobre. Dziś leży w szpitalu warszawskim. Na szczęście nic poważnego mu nie grozi. Gdyby nie to, że Kusy ma upór kamienny, moglibyśmy się obawiać, że teraz załamie się ostatecznie. Ale kiedy znowuż pokaże się na bieżni, nie będziemy mu szczędzili oklasków.

Kusy nie widział meczu i nie bawił się z drużyną na norweskiej plaży. A była to zabawa niecodzienna. Jedno tylko salto z trampoliny radcy Foryna mogło przyprawić o śmiech, niebezpieczny dla życia. Skok Gierutty (trening nerwów i siły woli) z 10-metrowej wieży, był widowiskiem równie wyjątkowym. Gąsowski, z brawurą, godną lotnika, zjażdżał raz po raz do wody na wagoniku, mknącym z przeraźliwą szybkością. Całe bractwo ścigało się, topiło, nurkowało. Jeden tylko Zasłona stronił od wody. Gdy go wepchnięto na siłę, stwierdził, że woda jest stanowczo za słona.

Powrót był już męczący, mimo że jechano w możliwie najwygodniejszych warunkach. Wszelkie przykrości osładzała jednak świadomość, że drużyna wracała z pięknie wywalczonym zwycięstwem.



LEKKOATLECI POLSCY DEFILUJĄ NA STADIONIE W OSLO

przed rozpoczęciem zwycięskiego meczu. Na czele — radca Foryś, chorąży — Gierutto, dalej kapitan drużyny—Maszewski.



STANISZEWSKI RWIE TAŚMĘ

w znakomitym czasie 3:54,2. Za nim Noji stacza zwycięską walkę z rudowłosym Lehne. Po biegu — brawa dla Polaków i gwizdy dla Norwegów, którzy zawiedli nadzieje widowni.

MISTRZOWIE HOLANDII

Mistrzostwa lekkoatletyczne Holandii wykazały wysoką klasę pań: 100 mtr Koen 12.3, 2) Braake 12,5; 200 Koen 26.4; 80 płotki Braake 11,9; wzwyż van Balen 157, 2) Koen 152; wdal Lolkema 553; kula Niesink 11.18; dysk Niesink 39,41; oszczep Wisjters 37.00.

Panowie: 100 i 200 Osendarp 10,5 i 21,6; 400 Baumgarten 48,4 (na 200 m drugi w 21.8); 800 Bauman 1:55,4; 1500 de Ruyter 4:00,7; 5 klm Zeegers 15:56.5; 110 płotki Brasser 15,2; wzwyż Spanjerdt 185; wdal Wellerdich 666; kula i dysk de Bruyn 14.75 i 44.14; młot Houtzager 49.32; oszczep Lukeveld 61.96.

76.48 OSZCZEPEM

Matti Jaervinen, zdaje się, odnalazł wielką formę. W Turku rzucił on oszczepem 76.48, bijąc swego pogromcę z mistrzostw Nikkanena, który uzyskał 74.77. Trzeci był Szwed Atterwall 73.73, czwarty Estończyk Sule 70.62.



GĄSSOWSKI WYGRYWA 400 MTR

w czasie 49,2 przed Eidsboe — 49,6, Noedleby 50,1 i Drozdowskim.

Janusz Kusociński

Wywiad z samym sobą



ZNÓW W SZPITALU

— Jeśli myślisz, że uda ci się ustrzec przed poinformowaniem mnie o swojej osobie to się bardzo mylisz — zacząłem. — Musisz mi szczegółowo opowiedzieć o przebiegu choroby kuracji, planach na przyszłość itd.

Odpowiedziało mi milczenie i dużo mówiące spojrzenie. Kogoś mniej upartego zniechęciłoby to do prowadzenia dalej wywiadu. Ale mnie — nie.

— Jak się czujesz — pytam więc znowu.

— Dajcie mi raz święty spokój. A już miałem nadzieję, że ukryłem się przed natrętami, którzy mi nie dają żyć. Po powrocie i załatwieniu wszystkich formalności — zdany na własne siły i pozostawiony przez kierownictwo własnej opiece — zostałem przyjęty do szpitala Centrum Wyszkolenia Sanitarnego. Dzięki temu prędzej wyzdrowieję. Uważam, że źle robi Lokajski, iż nie chce się położyć do łóżka w szpitalu. Niepotrzebnie przedłuży tylko kurację. Zapalenie środkowego ucha wymaga bardzo troskliwej opieki. W domu zawsze jest trudno o fach[illegible] rady.

— Jak długo może potrwać [illegible] kuracja?

— Nie jestem prorokiem — [illegible] zgryźliwą odpowiedź. — przypuszc[illegible] jednak, że co najmniej 10 dni. O[illegible]wiście o ile nie zajdą komplikacje.

— A czy będziesz startował na [illegible]strzostwach Europy?

— Jesteś natrętny jak mucha. [illegible] nie rozumiesz że wszystko zależ[illegible] tego, kiedy wyjdę ze szpitala. Jeśli [illegible] że z treningiem, to myślę że PZLA [illegible]śle mnie do Paryża. Dziś jeszcze [illegible] wiem jednak, ile mi czasu pozo[illegible] na doprowadzenie się do formy.

— Więc w każdym razie jedno [illegible]padek z uchem jest jeszcze jedny[illegible] świadczeniem życiowym, na k[illegible] brak nie mogłem się dotąd [illegible]. I tak jak tamte, nie złamał mnie [illegible] dał nowej energii.

— A kto wygra na [illegible] Europy 5 km.

— Przyczepiasz się jak pijawka. W[illegible]gra ten, kto zrobi poniżej 14:30 [illegible] km.

— Jakie będą najmocniejsze [illegible] Polaków w Paryżu?

— Przestań mnie męczyć. Do[illegible]stem zmęczony chorobą. Naszymi [illegible]worytami są Noji, Staniszewski i [illegible]sowski. Może Sznajder i ew. Mo[illegible]czyk. Ale muszą bardzo solidnie [illegible]nować.

— A Kucharski?

— W Kucharskiego w sezonie b[illegible]cym nie wierzę. Przechodzi on [illegible] formy, pewne załamanie psychiczne, którego nie może opanować. T[illegible] strasznie twardego charakteru, aby z tego wyleźć i dalej pracować.

Inni zawodnicy szans nie mają, [illegible] powinni jechać. Wstydu nie zrobią, [illegible] nauczyć się mogą dużo.

WYŚMIENITE WYNIKI ATLETÓW ESTONII

Mistrzostwa Estonii przyniosły szereg [illegible] n'ków, potwierdzających dobrą klasę zawodników.

100 m Tomsalu 10,9; 200 m Kalam [illegible]; 400 m Hal'k 51,7; 800 m Veetõusme 1:[illegible]; 1500 m P[illegible] 4:05 2; 5000 m Prõõn 15:[illegible]; 10.000 m [illegible] 33:07,2; 110 płotki T[illegible] 15,7; 400 m Arro 57,6; skok w wyż K[illegible] 1,85 m; skok w dal Tomsalu 7,31 m; trójskok Raak 14 55 (rek.); tyczka Kl[illegible] 3,8[illegible] m; kula Kreek 15 23 m; dysk Erikson 4[illegible]; młot Annamaa 46 [illegible]; oszczep Sule 70,8[illegible]; Issak 70,73 m.



TAK NIE MOŻNA KOŃCZYĆ BIEGU, PANIE ZASŁONA!

W biegu 100 m Norweg Sjövall rzuca się na taśmę, a 10 tysięcy widzów wybucha rykiem radości. W obozie polskim — konsternacja. Norwegowie są jednak uczciwymi sędziami. Przyznano zwycięstwo Polakowi o dłoń. Z tyłu Danowski, który wywalczył 3-cie miejsce.



4.10 MTR — ZA PIERWSZYM SKOKIEM!

Sznajder wygrywa w Oslo skok o tyczce, ustanawiając najlepszy tegoroczny wynik w Europie.



RASSDAHL JESZCZE PROWADZI

Publiczność bezustannym chórem dopingowała swego biegacza aż do momentu, kiedy obaj Polacy, Noji i Soldan, wyprzedzili go bez trudu w biegu na 5.000 m.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ